Nr. 233. We Lwowie, Piątek dnia 12 Października 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec ... marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do ... glji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Sprawy sejmowe.

Mamy dziś do zaznaczenia wypadek smutny, którego świadkiem była wczoraj Izba sejmowa. Kiedy p. Fruchtman wystąpił, jako sprawozdawca komisji prawniczej w sprawie wniosku p. Pilata o zrównanie wiejskich okręgów wyborczych z powiatami politycznymi, została Izba zdekompletowaną. Ten sposób przeszkadzania ważnym uchwałom przypomina najsmutniejsze tradycje dawnej Rzeczypospolitej i szlacheckie „liberum veto." Wątpimy, by czyjkolwiek konserwatyzm szedł tak daleko, iżby uważał za stosowne powrócić do anarchii, która niegdyś zgubiła naszą ojczyznę; wątpimy, by ponowne stawianie samowoli jednostki ponad wolę większości Izby, godziło się z zasadą karności narodowej, podniesionej do znaczenia jedynej cnoty politycznej przez jedno z wielkich stronnictw krajowych i przez jego poważny organ krakowski. Kto na swym sztandarze wypisał karność, ten wtedy tylko będzie konsekwentnym i dobrze się zasłuży sprawie narodowej, jeżeli potrafi być karnym w mniejszości.

P. Madejski radować się może niepospolitym sukcesem, jaki odniosła sprawa, poruszona przezeń w sejmie krajowym. Wniosek jego, tyczący się reformy sądownictwa w Galicji, został jednomyślnie przez Izbę przyjęty i to po oświadczeniu reprezentantów wszystkich stronnictw, iż reforma ta jest tak ważną i konieczną, że nie należy poddawać jej pod dyskusję, lecz demonstracyjnie zawotować. W ten sposób uczyniono krok pierwszy, a teraz rozpocznie się w Radzie państwa walka o rzecz samą. Nie ma nadziei, by reforma dała się tam przeprowadzić dla całego państwa, i ta właśnie okoliczność spowodowała wnioskodawcę do wprowadzenia sprawy na drogę ustawodawstwa krajowego. Będzie to więc jednem z najpierwszych zadań delegacji polskiej w Wiedniu: przeprowadzić w najbliższej przyszłości myśl tak szczęśliwie przez sejmowy „klub środka," powziętą. której urzeczywistnienie zapewni krajowi o wiele pomyślniejszy rozwój.

Niespodzianką było dla Sejmu, że przy motywowaniu wniosku p. Wojciecha Dzieduszyckiego o zasiłek na cele archeologiczne, a mianowicie na pomniki w Haliczu, poruszył wnioskodawca wiele myśli politycznych, dotyczących najgłówniejszych zadań naszego życia narodowego i że to uczynił tak zręcznie, nie naciągając w niczem rzeczy, jak gdyby to, co powiedział, wypłynęło zupełnie naturalnie z toku sprawy. Podając mowę tę w całości, nie wdajemy się w dalszy jej rozbiór. Zawiera ona może myśli znacznej większości Sejmu pod względem najważniejszej wewnętrznej sprawy krajowej, t. j. sprawy ruskiej. To też przerywano mowcy kilkakrotnie oklaskami i gratulowano po skończonej mowie.

Dowiadnjemy sie, że „klnb środka" poczynił uż kroki, aby się w najbliższym czasie zeszło koło sejmowe celem wyjednania odroczenia sesji sejmowej i dłuższego jej trwania.

Przypominamy tu raz jeszcze to, cośmy w tym przedmiocie przed paru dniami mówili, wykazując, ile zyskałoby się czasu do załatwiania spraw sejmowych, gdyby go nie potrzeba było trwonić na ponowne konstytuowanie komisyj przy najbliższem otwarciu sesji.

Jeszcze słów parę ad vocem „kopytkowe w Kołomyi." Odmowa tak znacznego dochodu jednemu z większych miast w kraju nie pozostanie zapewne bez dobrego wpływu na gospodarstwo wszystkich miast naszych, które to w tym, to w owym kierunku mają zawsze swoje „ale." Dla czego jednak właśnie Kołomyja stała się ofiarą ku „nauce i pożytkowi" innych — to rzecz nader prosta. Miasto to zwróciło na siebie w czasach ostatnich szczególną uwagę konsekwentnem sprzeciwianiem się życzeniom centralnego komitetu przedwyborczego i wynajdywaniem dla swej reprezentacji w Radzie państwa kandydatów „von Draussen." Są ludzie, co zapragnęli przypatrzeć się bliżej tej sławnej Kołomyi i przy nadarzonej sposobności odkryli „dziwy" w jej gospodarce. Koniec historji wiadomy.

W gronie posłów włościańskich rozpoczęła się w poniedziałek niezmiernie interesująca rozprawa nad sprawozdaniem komisji o postulatach włościan; dziś ma się odbyć dalszy ciąg tej rozprawy. W poniedziałek podniesiono potrzebę rewizji sądów powiatowych, a to ze względu na to, że po części z powodu znanego przeciążenia galicyjskich sądów, a po części i z innych powodów dzieją się we wielu sądach straszne rzeczy, których usunięcia reprezentacja kraju z całym naciskiem domagać się powinna. Posłowie ruscy (którzy, nawiasowo powiedziawszy, bardzo żywy biorą udział w tych rozprawach), zwrócili uwagę na potrzebę wglądnięcia w osobiste nadużycia niektórych notarjuszów, była także mowa o nadużyciach Banku rustykalnego, o potrzebie uregulowania opłat za posługi duchowne duchowieństwa parafialnego *(jura stolae)*, a wreszcie o konieczności dokładniejszego określenia prestacji drogowej, ogólnikowo teraz oznaczonej w §§. 12. i 13. ustawy drogowej z r. 1866.

Poseł Struszkiewicz zabrawszy głos, powiada, że wprawdzie dotąd jeszcze nie złożył postulatów swoich wyborców, ale zamierza to uczynić dodatkowo i zapowiada życzenia w sprawie banku włościańskiego. Mowca zajmował się tą kwestją, ma obfity materjał i prosi, aby komitet przyjął jego propozycję w tej sprawie.

Na tem posiedzeniu hr. Jan Stadnicki w dłuższej przemowie wykazywał, że we wszystkich żądaniach posłów z mniejszych własności, snuje się, jakby nić czerwona, jeden smutny fakt tj. brak opieki nad ludem; dlatego nie stawia on konkretnego wniosku, ale idąc za życzeniami objawionemi przez wyborców z mniejszej własności, rzuca myśl stworzenia u dołu naszej autonomji, organu opiekuńczego, któryby zajmował się ludem w kierunku sądowym, administracyjnym i policyjnym.

P. Stanisław Badeni odpowiedział poprzedniemu mowcy, zastrzegając się kategorycznie przeciw temu projektowi. Jego wyborcy nie wyrazili nigdy podobnego żądania, a nie słyszał on, aby i inni wyborcy odzywali się z czemś podobnem. P. Badeni jest przeciwnikiem ścieśnienia autonomji gminy i dla tego również powodu, oświadczyć się musi przeciw pomysłowi posła Stadnickiego. Chętnieby zaś powitał wniosek dążący do wzmocnienia tej autonomji.

Posiedzenie XV. dnia 10. października. (Dokończenie).

Preliminarz wydatków i dochodów szkoły rolniczej w Czernichowie na rok 1884 uchwalono z następującemi cyframi: Dochody tej szkoły wynoszą 14.020 złr., wydatki 30.115; niedobór tedy 16.095 przypada do pokrycia z funduszu krajowego. Do szkoły rolniczej uczęszcza 42 uczniów. Znajdująca się tamże szkoła ogrodnicza daje naukę 6 chłopcom, kosztuje 2645 złr., dochodów ma 2350, a niedobór jej wynosi 295 złr. — Budżet folwarku czernichowskiego zawiera w dochodach 15.830, w wydatkach 14.833, wykazuje więc nadwyżkę dochodów 997 złr.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano nowy wniosek samoistny.

P. Antoniewicz i towarzysze domagają się, aby Wydział krajowy na przyszłej sesji przedłożył projekt reformy ustawy drogowej w najważniejszych jej paragrafach (11, 12 i 13), które mówią o prestacjach gmin i obszarów dworskich. Wniosek ten odczytał sekretarz, hr. Stanisław Badeni z wielką biegłością po rusku, i otrzymał za to brawa.

Spis petycyj wczoraj wniesionych jest następujący:

Zarząd Towarzystwa przyrodników im. Kopernika o subwencję. Redakcja dwutygodnika dla dzieci *Światełko* o subwencję. Centralny zarząd Kółek rolniczych we Lwowie o subwencję dla nauczycieli wędrownych — lustratorów gospodarstw włościańskich. Wydawnictwo czasopisma *Turysta* o zapomogę. Władysław Osmólski im. komitetu wystawy rolniczo-okręgowej przemysłowej w Bełzie o subwencję. Członkowie zjazdu archeologów o subwencję na utrzymanie i odnowienie starożytnych pomników, odkopanych w Haliczu i Załukwi. Rada szkolna miejscowa w Cukwi w sprawie płac nauczycielskich. Gmina Jodłówka i inne o przyspieszenie założenia ksiąg gruntowych w powiecie Turczańskim. Ołeksa Kostecki i Piotr Kaczmar w im. mieszkańców gminy Jezierzany o przyspieszenie budowy drogi krajowej z Borszczowa na Jezierzany do dworca w Czortkowie. Gmina m. Krakowa o subwencję, ewent. pożyczkę na budowę koszar. Pitulej Jan, nauczyciel, o wliczenie kilku lat służby do emerytury. Cykański Cyrjak, nauczyciel, o zapomogę lub zaliczkę. Bronisław Ząbecki o zapomogę. Józef Łąkiewicz, nauczyciel, o zapomogę. Teofila Niedźwiedzka, wdowa po nauczycielu, o pensję. Paulina Pokulińska, wdowa po nauczycielu, o zaopatrzenie dla dzieci.

Mowa p. Wojciecha Dzieduszyckiego

(w sejmie d. 10. października z uzasadnieniem wniosku o subwencję na pamiątki w Haliczu i na zjazd archeologów.)

Pośród wszystkich urzędów krajowych urząd konserwatora znaduje się pod pewnym względem w wyjątkowem położeniu. Obowiązkiem jego jest pilnować często wielkiej wagi interesów duchowych i narodowych, nie jest jednak w stanie naznaczać preliminarza stałego dla załatwienia spraw sobie powierzonych. Oprócz sumy stale uchwalanej dla spisu pomników i dla ułożenia katalogu, zresztą Sejm zawsze uchwala sumy jednorazowe. Chodzi zawsze o zachowanie jakiegoś namacalnego i widocznego świadka lepszej naszej niegdyś przeszłości, chodzi nam zawsze o inną nową pracę; skoro jedna się skończy, rozpoczyna się druga, i ztąd jest ten urząd zmuszony albo drogą petycji, albo drogą wniosku udawać się do Wysokiej Izby o wyznaczanie sum na pewne, ściśle oznaczone cele, i od dłuższego lat szeregu Sejm na takie poszczególne cele sumy uchwalał, które w jednej i tej samej wysokości pozostały, jednak nie mogą być jako stałe w preliminarzu uchwalane, bo skoro jedna robota się skończy, zaczyna się druga, a żadna nie trwa długo. I tak to jesteśmy w tem położeniu, że fundusz uchwalony na odbudowanie gmachu gotyckiego w Drohobyczy i na restaurację kilku dzieł sztuki malarskiej i snycerskiej, pochodzących z 16. i 17. wieku, został zużytkowany w zupełności i cel został już osiągnięty. Natomiast nasuwa się znowu potrzeba zachowania i oczyszczenia pomników nierównie starożytniejszych — w starożytnym Haliczu.

Z wielką nieśmiałością wystąpiłem z wnioskiem o uchwalenie czegoś, co byłoby wydatkiem nadzwyczajnym, ale tak jak każdy fundusz przez Wydział krajowy preliminowany, składa się z wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, tak samo i rubryka VII, gdzie są wydatki na utrzymanie pomników, na wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, zaprojektowano przez Wydział krajowy w preliminarzu, a moim obowiązkiem jest domagać się tych samych nadzwyczajnych wydatków, które bywały co roku uchwalane, nie zaś większych.

Wielu ludzi na zajęcie archeologów spogląda z uśmiechem. Nauka ta, to prawda, jest służebnicą historji, ale służebnicą, bez której jej pani — historja — nie długo żyć mogłaby. Gdyby nie było namacalnych świadectw, jak daleko cywilizacja w jakiej epoce doszła, prędko sama historja stałaby się cieniem, straciłaby krew i kości, i jak mara przechadzałaby się bo komnatach nauki. Co więcej, ta nauka, o której niejeden z uśmiechem się wyraża, odegrała już niejednokrotnie ważną w dziejach rolę. Nieraz się wydarzało w tem stuleciu, że naród jakiś odwracał się od głosu przeszłości i umyślnie nie chciał wspominać o lepszych swych czasach. Nieraz się trafiało, że plwał na groby ojców swoich i zachodził w ciemnotę i niewolę, albo zjadliwie kąsał dłoń braterską, przyjaźnie mu podawaną, a że głos archeologów, tych skromnych badaczy, odwracał ten prąd zgubny i zniewalał do wejścia na lepszą drogę tak, że naród przyszedł do świadomości siebie samego, powrócił do miłości przyrodzonych sprzymierzeńców i braci (brawo), a wreszcie wzrósł, poczuwszy swoje dziejowe powołanie, w siłę, świadomość siebie samego, i powrócił do życia i dziejowej chwały. (Brawo).

Gdybym nie bał się nużyć W. Izby, tobym mógł przytoczyć nie jeden przykład w dziejach, a są ich tysiące, że ta skromna nauka wywiodła naród na nowe tory. Wspomnę tylko o najgłośniejszych, wszystkim znanych. Ludzkość cała, chrześciaństwo zachodu odwróciło się od swej własnej cywilizacji w średnich wiekach, zapomniało o niej i często mniemało, że jest ona dziełem szatana. Praca skromnych, ale pilnych archeologów włoskich, których czoła uwieńczyły się później wiekopomną chwałą, datki Medyceuszów i papieży na spełnienie ich dzieł, wskrzesiły całą cywilizację zachodnią, tak, że kiedy pierwej Europa wśród barbarzyństwa i feudalnego ustroju, traciła nie jeden naród i poddawała go pod potęgę półksiężyca — później wróciła do cywilizacji dawniejszej i znowu objęła dawne berła nad światem. Przytoczę teraz mniej głośne, ale bliższe nas, dzisiejsze prawie wydarzenia, że w tem stuleciu także wspomnienie przeszłości odżywione w sposób widoczny, wyciągnięte czy to w pieśniach, czy to w widomych pomnikach niejednemu narodowi wróciły życie. Kto wie, czy krolestwo greckie, czy stworzenie sympatji dla Włoch w wielu innych Europy narodach, nie miało swego początku w czci dla świetnej przeszłości, i w pięknych dziełach niegdyś spełnionych.

W Słowiańszczyznie zachodniej i południowej wiele narodów—zdawało się—że zamarło na wieki, a badania w tem stuleciu podjęte, zbudziły te narody do życia. Dziś żyją i upominają się o swoje praws, a jeden z nich już się stał niepodległem królestwem. I nietylko wskrzesiły, nietylko godziły te badania zwaśnione bratnie szczepy, ale u nas jeszcze jedną wielką odegrały rolę. Nie jeden lud słowiański ulegał pokusie nowomodnych, niebezpiecznych i zgubnych teoryj, które go wiodły po pochyłości do morza rasowej bezdziejowej jedności. (Brawa). A historja i archeologja, te skromne nauki zatrzymały go na pochyłości, wskazały mu przeszłość głośną, wielką. Powiadały mu, aby był sobą samym, — powiadały mu, z czem go dzieje łączyły, a z czem nigdy łączyć go nie powinne.

U nas w Polsce nigdy zupełnie nie zapoznawano wagi tego rodzaju badań. Od kilku dziesiątek lat Kraków w tej, jak i w wielu innych rzeczach przoduje narodowi. Badania uczonych, ofiarność społeczna, prace artystów, podźwignęły dawny gród Jagiellonów, i z gruzów prawie stanął w dawnej postaci nam na chwałę i pociechę. U nas na Rusi później rozpoczęto badania podobne, podjęte w celu wyjaśnienia przeszłości niemniej ważnej dla obrazu całokształtu naszego dawnego życia, ale i u nas, a mianowicie od czasu, kiedy przez Mieczysława Potockiego odnowiono nie małym sumptem groby Sieniawskich w Brzeżanach, od tego to czasu dźwiganie pomników zaczęło się na wielką skalę, i W. Izba nie usuwała się nigdy od tego. W ostatnich też czasach prace prof. Łuszczkiewicza z jednej strony, a z drugiej strony patrjotyczne, gorliwe i naukowe prace prof. Szaraniewicza zwróciły powszechną uwagę na Halicz starożytny. Odkryto bowiem w okolicach jego kilka pomników dawnych. Niektóre tyczą się przedhistorycznego pogańskiego grodu. Inne tyczą się Halicza z czasów książąt. Zwróciły te badania powszechną uwagę, a uwaga ta na Rusi była u niektórych niecierpliwem oczekiwaniem. Sejm i Wydział krajowy nie zapoznał wielkiej wagi historycznej, że tak powiem, i politycznej tego odkrycia, i nie wahał się z tej przyczyny uchwalić sumy na prowadzenie badań, a Wydział kraj. zwołał Zjazd archeologów do Halicza w rb. Skoro zjechali najgłówniejsi na tem polu uczeni w kraju naszym do Halicza, wszyscy uznali, że jestto rzecz ważna i godna opieki. Uchwalili tedy, że trzeba, aby kraj w tej mierze dokończył rozpoczętego dzieła i na mnie włożyli obowiązek upomnienia się o to, co jest potrzebnem do spełnienia rzeczy. Przedewszystkiem uchwalono, że należy pomniki wykopane ochronić od zagłady; i przyjąć je na rzecz kraju że należy dla rzeczy ruchomych, znalezionych na ziemi halickiej, założyć Muzeum na miejscu. Wkład na to potrzebny jest nadzwyczaj małym. Suma uchwalona i ofiarności prywatne, starczyłyby, aby zadość temu uczynić. Jednak ci panowie, którzy się zjechali do Halicza, byli nadto jeszcze uderzeni tem, że właściwe pomniki, które zostały na powierzchni, jeszcze ważniejszemi są od tych, które zostały wykopane. Zauważyli, że istnieją dwie rzeczy, które są wyjątkowe u nas nie tylko na Rusi, ale na całej przestrzeni Rzeczypospolitej, że istnieje kościół św. Stanisława, dawniej cerkiew św. Pantałejmona, w romańskim czystym stylu wystawiona, że istnieje cerkiew miejska halicka o bardzo ciekawym charakterze wschodnim, jakiego trudno dopatrzeć gdzieindziej, na ziemi Polskiej. Postanowiono tedy postarać się o to, aby te gmachy mogły być oczyszczone z naleciałości i stanąć jako wzór dawnej naszej sztuki.

Cerkiew miejska halicka jest przedewszystkiem rzeczą wielkiej wagi, ze względów podaniowych. Oplotły ją podania najrozmaitsze, i kto dziś wśród gruzów Halicza siedząc, duma o jego przeszłości, ten wyobraża sobie, że na złotym tronie w tej właśnie cerkwi halickiej zasiada książę halicki z mieczem w ręku i przyjmuje rozmaite poselstwa. Na Rusi w ogóle uważana jest ta cerkiew za rodzaj Panteonu, a przynajmniej pomnika dawnej przeszłości i według ogólnego uczucia jest to *res sacra*.

Chodzi o to, abyśmy tę rzecz przywrócili do dawnego pozoru, chodzi o to, aby jej przywrócić dawny charakter, a dźwignąwszy gmach taki, pokazać naocznie, jak wyglądała niegdyś u nas wschodniego obrządku budowa prawdziwie rodzima, i dowieść tem, że nic wspólnego nie mają z nami dziwaczne formy, które rozwinęły się nad Dźwiną pod wpływem mongolskich najazdów. Tak samo, gdybyśmy przystąpili do tej restauracji, moglibyśmy dać naszemu rozwijającemu się przemysłowi i naszej sztuce pole do wyrobienia form stosownych dla obrządku wschodniego, a których nam dziś brak, tak, że u nas dotąd cerkiew unicka jest często upokarzająco zależną od wyrobów, pochodzących ztąd, zkąd wolelibyśmy, aby wcale nie przychodziły. (Brawo.)

Mimo to nie przychodziłbym przed W. Izby w tej mierze z wnioskiem restauracji cerkwi, gdybym miał żądać czegoś nadzwyczajnego, niebywałego. Żądam tylko, aby te same sumy, które dotychczas Izba uchwalała na rozmaite i szczególne cele konserwatorskie, zostały tego roku uchwalone prawie wyłącznie na restaurację cerkwi. Mówię: prawie wyłącznie, gdyż drugi jeszcze cel mam na oku, a to także z polecenia tego zjazdu. U nas na Rusi Czerwonej, istniały w dziejach dziwne prądy, czyli raczej dziwne stosunki. Tam ze Wschodem jak i z Zachodem stosunki te jeszcze niedostatecznie zbadane, ujawniają się we wszystkich dziełach, które na tej Rusi powstały, a są to rzeczy, któreby wielkie światło rzuciły na całą przeszłość, jeżeliby zbadanem zostało, jaka walka się toczyła, i o ile wpływ Zachodu lub Wschodu na każdym kroku życia zwyciężał, jakie przeto były stosunki cywilizacji na Rusi z cywilizacją zachodnią, jakie były stosunki cerkwi do dawnej Rzeczypospolitej i możnych rodów ruskich do cerkwi Wschodniej. To wszystko da się zbadać i wyjaśnić najlepiej za pomocą Zjazdu, który proponuję w moim wniosku, a to zjazdu na większe rozmiary, przedsięwziętego kosztem kraju, który to koszt nie będzie wcale wielki. Chodziło nam jednak o to, aby ten Zjazd był zainicjowany uchwałą W. Sejmu! Jestto rzeczą niezawodną, że tak u nas, jak i wszędzie, są kierunki i badania historyczne, które potem odbijają się w życiu, i wywołują walki w życiu politycznem. Niezawodną jest rzeczą, że publiczność, która czyta dzieła pewnej szkoły, przesiąka temi dziełami, a potem w całem życiu obywatelskiem, a nawet rodzinnem zastosowuje się do tych poglądów, które w ten sposób sobie wyrobiła. U nas wyrobiły się w ostatnich latach dwa prądy, które walczą ze sobą co do poglądów na całą przeszłość Rzeczypospolitej polskiej. My twierdzimy, jak i dawniej twierdziliśmy, że są to czasy pełne chwały i potęgi, że unje zawarte były konieczną łącznością bratnich szczepów i za zgodą trzech narodów, że ta była przeszłość dobra, i że jest podstawą tradycji narodowej. Nie wszyscy się na to zgadzają, a nawet powstał system także historyczny, który przeciwnie chce upatrywać w przeszłości naszej tylko ucisk społeczny i religijny. A co najgorsza, że te dwa prądy nie rozmawiają ze sobą, nie wiedzą o sobie, że jedni i drudzy omawiają sprawę odwróceni plecami od siebie, głosząc każdy dla innej publiczności swoje teorje. (Oklaski),

Znane jest wszystkim podanie o dwóch rycerzach, idących do Palestyny, którzy pod wieczór uczuwszy znużenie, spoczęli pod posągiem, trzymającym tarczę na ramieniu. Jeden położył się po prawej stronie tarczy, drugi po lewej, i zaczęli rozmawiać. Jeden z nich twierdził, że tarcza jest zielona, drugi zaś, że czerwona. Coraz większy powstawał animusz w sporze tak, że nareszcie po zaklęciach na honor, na cześć rycerską wstawszy i dobywszy mieczów, zaczęli się rąbać. Potykali się tak długo, aż konający pouklękali u stóp posągu. Zbliżyli się ku sobie i przypadkiem zamieniali miejsca, tak, że każdy z nich był po stronie tarczy przedtem od niego odwróconej, i wtedy dopiero zobaczyli, że bili się daremnie, gdyż tarcza była z jednej strony na czerwono, z drugiej na zielono pomalowana. Tak samo bodaj czy się nie dzieje w sporach historycznych, i z nich wynikających sporach publicznych. Bodaj czy pisarze po polsku piszący nie nazbyt mało zajmują się dziejami Rusi i Litwy, a historję narodu i Rzeczypospolitej niezbyt wyłącznie pokładają w stronach nadwiślańskich, i ze stanowiska nadwiślańskiego sądzą. Bodaj czy pisarze piszący po rusku umyślnie nie zamykają oczu przed wszystkiem, co było świetnem, pięknem i szczęśliwem w epoce Jagiellonów, bodaj czy nie chcą usuwać umyślnie wszelkie znamiona pokrzepiające, a z umysłu karmić siebie i publiczność swoją samą tylko żółcią. (Oklaski). Na to jest najlepsza rada, aby się zjednali jedni i drudzy. Nie wątpię, że z nad Wisły i Warty wezwani przybędą a gdy rzecz się toczy o starożytności Halicza i o inne pomniki ruskie, to nie wątpić, że i uczeni ruscy w tem zechcą wziąć udział. Wtedy się zetrą zdania. Wprawdzie skutek natychmiast widocznym nie będzie, ale nie jedno w świecie od krytycznego starcia wyjaśni się, nie jedno stanie się zrozumialsze, a w końcu i prawda wytryśnie. Kto czuje, że ma dobrą sprawę, ten się prawdy nie boi, ten prawdy pragnie, a jeżeli my sami nie weźmiemy inicjatywy w tej sprawie, jeżeli my te ciekawe pamiątki odmiennej cywilizacji, czyli raczej połączenia dwóch cywilizacyj, które istniały na przestrzeni Rusi, nie zechcemy zbadać, to gotowi nas uczeni zamożniejsi uprzedzić, gotowi uczeni rosyjscy, rozporządzający wszelkiemi środkami przez rząd danemi, wziąć rzecz w swoje ręce. Mogą oni następnie przez kosztowne publikacje fałszywie poinformować Europę o tem, co u nas było, a kto wie, czy i nas samych w błądnie wprowadzą, bo tak wielkim sumptem robione publikacje, mogą w naszem społeczeństwie fałszywe sądy wyrobić, które trudno będzie wykorzenić. Sądzę tedy, że nie powinniśmy się dać uprzedzić, powinniśmy tę rzecz wziąć we własne ręce, we własnej zagrodzie, lepiej ze skromniejszemi środkami, ale z tym zapałem i miłością prawdy, którą mają tylko miłośnicy wielkiej sprawy. Dla tej przyczyny postawiłem moje wnioski. (Oklaski i brawa).

Mowa referenta Wydziału krajowego hr. W. Badeniego,

(w sprawie kopytkowego dla gminy miasta Kołomyi.)

Jakkolwiek wniosek szan. posła kołomyjskiego nie został poparty i dla tego nie potrzebowałbym się z nim wcale rozprawiać, to jednak sądzę, że wobec tego, iż sprawozdanie Wydziału krajowego nie było drukowane, i nie przeszło do wiadomości powszechnej, użytecznem będzie dla miast innych, jeżeli publicznie kilku słowy określę tu stanowisko Wydziału krajowego i wytłumaczę powody, dla których właściwie Wydział krajowy występuje wbrew dotychczasowemu swemu zwyczajowi, z wnioskiem przejścia nad prośbą gminy do porządku dziennego.

Słusznie podniósł już p. Antoniewicz jedną stronę warunków. Rzeczywiście, chcąc odpowiedzieć na to, czyli wniosek posła z miasta Kołomyi kwalifikuje się do przyjęcia lub nie, trzeba przedewszystkiem zadać samemu sobie pytanie, czy Wysoki sejm uchwalając ustawy, może uchwalać je na to, aby po wydrukowaniu spoczywały one spokojnie na pułkach i tam przez myszy były gryzione, czy też uchwala je na to, aby w rzeczywistości były wykonywane, czy Wysoki sejm nadając przywilej pod pewnemi ściśle określonemi warunkami, czyni to w intencji, aby strona uprzywilejowana bądź co bądź z przywileju korzystała, a natomiast z warunków, pod którymi ten przywilej był nadany, aby według upodobania swojego sama się zwalniała, i to pod jakimikolwiekbądź pozorami, chociażby najbardziej błahemi.

Sądzę, że odpowiedź na to pytanie nikomu z nas nie nastręczy szczególnych trudności. Otóż proszę panów, §. 6. ustawy, nadającej gminie miasta Kołomyi prawo poboru kopytkowego — a nie słyszałem, aby szanowny poseł kołomyjski o tym warunku był wspomniał, stanowi tak, (czyta):

„Ustawa ta nie uwalnia miasta od obowiązku używania na miejskie cele drogowe prestacji mieszkańców miasta według postanowień ustawy drogowej."

Jest to tedy warunek jasno określony. Lecz o tem, aby gmina miasta w ciągu trwania koncesji pomyślała o tem, aby do warunku tego zastosowała się; w aktach naszych—przynajmniej do dnia, w którym uchwalony został ten wniosek, z którego mam zaszczyt dziś zdawać sprawę, to jest do dnia 5. października tego roku—w aktach naszych nie było żadnego śladu.

Nie było śladu o tem w prośbie gminy o przywilej dalszy, a prośba ta została wniesioną dopiero 24. września 1883, a zatem w miesiącu poprzednim — nie było też wzmianki o tem w relacji Wydziału powiatowego, konkomitującej ową prośbę. Odwrotnie w aktach naszych znajdują się ślady rzeczy przeciwnej, mianowicie ślady tego, że Rada gminna miasta Kołomyi zebrawszy się dnia 21-go czerwca 1882 w pełnym komplecie uchwaliła sobie krótko i węzłowato, że prestacji zaprowadzać nie będzie i słowa też tego sumiennie dotrzymała. (Wesołość).

Mimo reskryptów Wydziału krajowego, mimo naszych urgensów — chociaż rogatki były wszystkie rzetelnie zaprowadzane, mimo, że — i tu p. Antoniewicz znajdzie odpowiedź na swe zapytanie — Wydział krajowy odniósł się do starostwa o zarządzenie środków przymusowych. Czyli starostwo jakie środki przymusowe zarządziło — nie wiem, ale to pewna, że jeżeli jakie zarządziło, to one skutków nie odniosły. Wobec takiego stanu sprawy, jaki był z dniem, w którym Wydział krajowy uchwalił niniejszy wniosek, mógłbym śmiało zakończyć rzecz odpowiedzią: *quod non erat in actis, non erat in mundo.*

Argumentu jednakowoż tego nie użyję, chociażby tylko dlatego, żeby nie narazić się na opozycję jednego z młodszych, a już świetnych mowców tej Izby, przeciwnie, przyznam się, że już po zapadłej uchwale odmownej Wydziału krajowego, a mianowicie przed paru dniami wpłynęło do Wydziału krajowego bezpośrednie podanie gminy miasta Kołomyi, w którem po raz pierwszy oznajmia ona nam łaskawie, że pragnie zaprowadzić prestacje (czem *implicite* przyznaje, że się to dotąd nie stało) i że nawet już różne przygotowania do tego poczyniła, tylko że z winy Rady powiatowej stać się to nie mogło, bo Rada powiatowa nie uchwaliła ceny wykupna prestacji, czyli też, że wprawdzie je uchwaliła, ale że stało się nieszczęście, a mianowicie nieszczęście takie, że ta uchwała Rady powiatowej, która publicznie zapadła dnia 12. grudnia 1882, doręczoną została gminie dopiero 15. września 1883!

Proszę panów! Jest to nieszczęście rzeczywiście pożałowania godne, mianowicie wobec tej okoliczności, że obie Rady, tak Rada powiatowa jak Rada miejska, urzędują w murach jednego i tego samego miasta Kołomyi, i o ile wiem, w odległości jednej ulicy! Proszę panów! Z kancelarji Rady powiatowej do kancelarji Rady gminnej jechała ta uchwała miesięcy 15, by przebyć tę jedną ulicę. (Wielka wesołość) Mniemam, że gdyby Rada gminna chciała była rzeczywiście wykonać obowiązki, które ustawa na nią nakładała, to ta uchwała mogła była cokolwiek prędzej zajechać, a nie za 15 miesięcy. Jednak gmina się tłumaczy: „My temu nie winni; to wprawdzie Rada

powiatowa przed 15 miesiącami uchwaliła, ale my o tem nie wiedzieli; to dla nas było tajemnicą."

Zapomniała tylko Rada gminna, że Wydział krajowy ma dokładną ewidencję składu reprezentacyj powiatowych, że nam przeto dokładnie wiadomo, iż w skład tak Rady powiatowej jak i Wydziału powiatowego w Kołomyi wchodzi zwierzchnik gminy, burmistrz miasta. (Wesołość.) O ile wiem, jest to bardzo czynny członek tak Rady powiatowej jak i Wydziału powiatowego, i może w tej to okoliczności należy szukać klucza do rozwiązania zagadki, dlaczego ta uchwała 15 miesięcy jechała.

Czyż burmistrz, gdyby nawet Rada powiatowa była zapomniała udzielić gminie swej uchwały, nie był obecnym, kiedy Wydział powiatowy uchwalił wniosek do przedstawienia go pełnej Radzie? Czyż nie był obecnym kiedy pełna Rada uchwaliła ten wniosek? Czyż nie mógł gminie z uchwały tej zdać sprawy ustnie? Cała bowiem uchwała w kilku słowach brzmiała tak: Cena dnia pieszego oznacza się na 40 ct., cena dnia ciągłego na 3 złr. Mnie się zdaje, że o tej uchwale, a zwłaszcza jeżeli sprawa była tak żywotną dla gminy, jak to poseł kołomyjski przedstawia, mógł burmistrz i miał nawet obowiązek donieść Radzie miejskiej. Czyż w obec tego wszystkiego nie mam prawa powiedzieć, że usprawiedliwienie gminy jest tylko pretekstem, i to pretekstem błahym? Lecz nie od 15 miesięcy gmina powinna była wiedzieć, że ma obowiązek zaprowadzenia prestacyj; ona wiedziała o tem od lat 17, bo ustawa ogólna drogowa obowiązuje od roku 1866. Więc 17 lat nie wystarczyło, ażeby się gmina przygotowała do tego, by mogła wypełnić to, co ustawy przypisują.

Przypuśćmy jednak, że temu wszystkiemu winna Rada powiatowa, to jeszcze ustawa specjalna dla Kołomyi zawiera dalsze postanowienia, mianowicie art. 7. stanowi:

„Każdego roku przedłoży gmina miasta Kołomyi przed rozpoczęciem roku budżetowego preliminarz robót, które zamierza w tym roku wykonać".

Dalej w art. 8. stanowi ustawa: „Najpóźniej w cztery tygodnie po upływie każdego roku przedłoży gmina Wydziałowi powiatowemu, czy i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty uskutecznione zostały.

Są tedy warunki bardzo jasno określone i termina wszystkie zostały oznaczone. — Cóż z tego faktycznie się stało?— Oto preliminarze na r. 1881 i 1882 nie z początku każdego z tych lat, ale dopiero wraz z rachunkami i to bardzo niedokładnemi, po licznych naszych urgensach, zostały przedłożone w lecie 1883; więc przedłożone nam zostały zbyt późno, abyśmy mogli cokolwiek w nich zmienić, lub uzupełnić, abyśmy mogli cokolwiek odpowiedniejszego zarządzić, abyśmy mogli zarządzić w czasie właściwym kontrolę robót, a nawet bardzo utrudnione było już sprawdzenie dokonanych robót. Nie wydział powiatowy temu winien, jak szan. poseł kołomyjski powiedział, że nie nadzorował, tylko winna gmina, że postawiła wydział powiatowy w niemożności zrobienia tego wszystkiego, co mogło i powinno było być zrobione, przez niedotrzymanie właściwych terminów. Wprawdzie co do formy wymaganiom tym ustawy może jeszcze stało się zadość, ale stało się to już w czasie, w którym to wszystko musiało pozostać czczą formą, bez możności dopięcia zamierzonego celu.

Dostatecznie wykazałem, iż gmina m. Kołomyi przez cały perjod 3-letni obecnego przywileju lekceważyła postanowienia ustawy, przeto jest rzeczą zupełnie słuszną, ażeby gmina ta, skoro przez 3 lata używała przywileju, nie wypełniając obowiązków z przywilejem połączonych, przynajmniej przez następujące 3 lata spełniała te same obowiązki bez przywileju! (Brawo!) Wtenczas dopiero „conto corrente" między wydziałem będzie wyrównanem, i wtenczas dopiero będzie mogła być mowa o tem, co wys. Sejm nadal postanowi (liczne brawa). Sądzę, że nie może gmina Wydziałowi kraj. zarzucić, iż postąpił wobec niej niejako z zasadzki, bo w aktach są ostrzeżenia, są reskrypta, są nasze urgensy. Nawet sam wys. Sejm jest świadkiem, że zeszłego roku sprawozdawca Wydziału kraj. z tej oto trybuny ostrzegał gminy wszystkich miast, że Wydział krajowy postanowił stanowczo, nie przedkładać odtąd dla żadnej gminy dodatniego wniosku na przedłużenie przywileju, któraby obowiązków ustawą nałożonych sumiennie nie spełniała. (Brawo!)

Powiedział szan. poseł kołomyjski, że jeżeli wys. Sejm nie udzieli dalszego przywileju na kopytkowe, to gmina zaprowadzi sobie targowe. W takie rzeczy nie mam powodu wchodzić, ponieważ udzielenie koncesji na pobór targowego nie należy ani do kompetencji Wydziału kraj., ani nawet do kompetencji Sejmu.

Ale jeżeli rzeczywiście targowe to ma być tak doniosłe, jak szan. poseł przedstawia, to w każdym razie gmina na tej zmianie doskonały zrobi interes, z czego się zapewne poseł kołomyjski cieszyć będzie, a i ja także. (Wesołość i brawa.)

Wobec tego proszę, aby wysoka Izba raczyła przyjąć wniosek Wydziału kraj. przejścia do porządku dziennego. (Liczne brawa.)

Sprawozdanie

komisji wybranej z grona posłów włościańskich o wyrażonych im przez wyborców życzeniach i żądaniach.

(Ciąg dalszy.)

Liczne postulaty odnoszą się do ustawy konkurencyjnej, dotyczącej budynków kościelnych i parafialnych, do ustawy drogowej i ustaw szkolnych.

Ponieważ istnieją już trzy osobne komisje, które się temi sprawami zajmują, mianowicie komisja konkurencyjna, drogowa i szkolna, przeto sądzimy, iż będzie najlepiej ograniczyć się do przytoczenia rzeczonych postulatów, które następnie udzielićby wypadało odnośnym komisjom do bliższego ich zbadania, wyjąwszy, iżby pewne żądania, jako poparte przez ogół posłów włościańskich, komisjom tym w szczególności jako uwzględnienia godne mogły być polecone.

Otóż zmiany ustawy konkurencyjnej pojedyncze okręgi wyborcze życzą sobie w następujących kierunkach:

1. Aby konkurencja obowiązaną była, stawiać i utrzymywać właściwe tylko budynki kościelne i mieszkalne, na proboszcza zaś spadał obowiązek stawiania i utrzymywania budynków gospodarskich;

2. aby proboszczowie, dotowani powyżej kongruy, z własnych funduszów ponosili wszelkie tak większe jak i mniejsze restauracje wszystkich tak mieszkalnych, jak i gospodarskich budynków plebańskich;

3. ażeby każdy właściciel gruntu bez względu na jego wyznanie, chociażby był izraelitą, pociągany był do konkurencji;

4. aby parafianie utrzymujący kościoły filialne nie byli pociągani do ponoszenia kosztów na budowę i utrzymanie kościołów głównych (matrix);

5. aby grunta plebańskie tych probostw, które są dotowane wyżej kongruy, w razie opróżnienia beneficji, nie były, jak dotąd wydzierżawiane przez licytację najwięcej dającemu, lecz oddawane w zarząd administratora, przez ordynarjat ustanowionego;

6. aby usunąć komitet budowniczy, o jakim mówi §. 18. projektu ustawy konkurencyjnej, a przydzielić jego działalność dozorowi kościelnemu, w którym jednak patronowi, jeżeli jest zarazem właścicielem obszaru dworskiego, nie należy przyznawać dwóch głosów.

Co do ostatniego postulatu, powstała jednak wątpliwość, czy on jest objawem woli wyborców posła dotyczącego, czy nie raczej własnem jego zdaniem.

Co się tyczy ustawy drogowej, to najwięcej narzekań wywołuje §. 12. dotychczasowej ustawy z roku 1866. Wielu przeto posłów żąda imieniem swych wyborców, zmiany tego paragrafu w kierunku sprawiedliwszego rozkładu ciężarów na budowanie i utrzymanie dróg. W szczególności żądają jedni, aby gminy i dwory w równej mierze przyczyniały się do utrzymywania dróg, inni, ażeby właściciele obszarów dworskich większy jak dotąd udział brali w kosztach budowy i konserwacji dróg, inni, aby prestacje w naturze zamienić na pieniądze przez rozkład odpowiednich dodatków drogowych w stosunku opłacanych podatków. W jednym powiecie domagano się nawet zastosowania tej zasady do wszelkiej kategorji podatków. Wielu wieśniaków, pragnąc sprawiedliwszego rozkładu obowiązku prestacji, wolałoby jednak mieć je pozostawione in natura.

Wskazano także na właścicieli znaczniejszych fabryk, zwłaszcza tartaków, których przynaglić należało do udziału w naprawie dróg gminnych.

Wreszcie żądał jeden z posłów imieniem swych wyborców, aby drogi gminne, łączące miasteczka pomiędzy sobą, utrzymywane były przez powiat, gdyż niesłusznem jest, aby małe gminy, przez które wązkim pasem idzie taka droga, były obciążone szarwarkami, podczas gdy duże gminy, na uboczu położone, wolne są prawie zupełnie od ciężarów na utrzymanie dróg.

Pod względem ustaw szkolnych domagania skierowane są przeważnie ku zwolnieniu od obowiązku stawiania kosztownych budynków szkolnych i ku urządzeniu szkolnictwa w kierunku więcej praktycznym, zwłaszcza ku uwydatnieniu w książkach szkolnych tego, co w gospodarstwie wiejskiem jest najbardziej potrzebne. Jeden z posłów żąda, aby w szkołach wiejskich dzieciom naukę języka niemieckiego udzielano tylko na żądanie rodziców, w innych zaś okręgach włościanie pragną mieć ze względu na służbę wojskową właśnie tę naukę zaprowadzoną. Domagają się oni także dobrych nauczycieli, a jeden postulat opiewa, aby Rada szkolna krajowa przynagliła dyrektorów szkół średnich do wykonywania większej kontroli nad tem, co profesorowie ich uczą.

Ustawy szkolne, o ile dotyczą zakładania i utrzymywania szkół ludowych, w skutek znanego projektu marszałka krajowego, w ciągu tej kadencji podlegną zapewne niektórym zasadniczym zmianom, zmierzającym właśnie ku dopięciu powyżej przytoczonych celów. Komisja szkolna już kilkakrotnie podczas tegorocznej sesji przedmiotem tym się zajmowała.

Wspomnieć tu jeszcze wypada, że Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie udało się wprost do komisji naszej, aby ta wpłynęła na usunięcie art. 18 obecnej ustawy szkolnej, wzbraniającej nauczycielowi szkół ludowych zajmowania się pisarstwem gminnem, przytaczając z swojej strony silne za tem przemawiające argumenta. Podkomitet jest również tego zdania, iż w wielu wypadkach uczciwy i pracowity nauczyciel, objąwszy obowiązki pisarza gminnego, mógłby tem samem dla gminy, w której mieszka, stać się dobrodziejem i uwolnić ją od takich pisarzy niegodziwych, jakimi się gminy dzisiejsze częstokroć posługują. Ale bez wszelkiego zastrzeżenia, uchylenia artykułu powołanego komisja zalecićby nie mogła, bo i nauczyciel nie zawsze jest pewnym pod tym względem człowiekiem, a często mógłby on obowiązek swój szkolny położyć na drugim planie. Dlatego komisja pragnęłaby tylko wyjątkowo za przyzwoleniem dotyczącej władzy szkolnej okręgowej takie połączenie nauczycielstwa z pisarstwem gminnem mieć dopuszczone.

Niektóre żądania odnoszą się do obecnie obowiązującej ustawy gminnej, mianowicie żądania:

1. Umożliwienia naczelnikom gminy, zwłaszcza wójtom, pełnienia swych obowiązków przez rozszerzenie ich władzy i nadanie większej egzekutywy. W jednym okręgu domagano się nawet przywrócenia prawa chłosty, w innym pomnożenia żandarmerji.

2. Odbywania wyborów do rad gminnych i zwierzchności gminnej co 6 lat, tudzież obecności przy wyborach gminnych komisarza rządowego.

3. Rozciągnięcia postanowień §§. 102 i 108 ustawy gminnej do pisarzy gminnych.

4. Zaprowadzenia w dotychczasowych przepisach szupasowych takich zmian, któreby uchyliły przeciążenia niektórych gmin, położonych zwłaszcza w pobliskości większych miast.

5. Rozciągania obowiązku dostarczania podwód (Vorspann) na obszary dworskie.

Żądanie pierwsze komisja uważa za bardzo słuszne, dodając ze swej strony, iż powiększenia żandarmerji domagają się również właściciele dóbr.

Do celu, oznaczonego pod 2) zdążają podane już w Izbie sejmowej wnioski dr. Romera i Henzla, żądanie wyrażone pod 3) w odmiennej nieco formie obejmuje wniosek posła Langiego. Żądanie pod 4) uważa komisja za właściwe do poruszenia go w odrębnym wniosku. Co się wreszcie tyczy sprawy podwód, to postanowiono już rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15. stycznia 1849 do l. 790, iż aż do ogłoszenia nowej ustawy o podwodach dawanie ich nastąpić ma według zasady, że wszyscy obywatele kraju równe mają obowiązki do ponoszenia ciężarów publicznych. Każdy więc obywatel kraju, posiadający bydło zaprzeczne lub juczne, obowiązany jest dostarczać je do wykonywania służby publicznej, jako podwodę za odpowiedniem wynagrodzeniem tak, iż już odtąd nie można mówić o uwolnieniu dworów od dostarczania podwód. Pożądanym byłby jednak wniosek względem ustanowienia stałej, sprawiedliwszej miary w rozdzielaniu tego ciężaru. (C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 11. października.

Wiadomości osobiste. Dr. Dunajewski przybył onegdaj wieczornym pociągiem do Rzeszowa, udając się w gościnę do Ludwika hr. Wodzickiego, w towarzystwie którego przyjechał ze Lwowa. Na dworcu kolei oczekiwał na p. ministra starosta p. Tustanowski i burmistrz miasta p. Kalinowski, poczem p. minister ruszył do Tyczyna, zkąd we czwartek odjedzie do Wiednia. — W sobotę dnia 6. bm. odbył się w kościele św. Anny we Lwowie ślub Antoniego Rehmana, profesora geografji w lwowskim uniwersytecie, z panną Marją Zsiłkowską, córką p. Alojzego Zsiłkowskiego, sekretarza namiestnictwa we Lwowie i Matyldy z Sejfertów Zsiłkowskiej. — W Chodorowie zmarł ks. Grzegorz Lewicki, tamtejszy proboszcz gr. kat., w 78 roku życia.

Wczorajsza recepcja u prezydenta miasta, p. Wacława Dąbrowskiego, zgromadziła przeszło 300 osób. Towarzystwo było wyłącznie męskie. Między obecnymi zauważyliśmy hr. Alfreda Potockiego, namiestnika Zaleskiego, hr. Włodzimierza Russockiego, marszałka dra Zyblikiewicza i wiele innych wybitnych osobistości. W trzech salach zastawiona była suta kolacja. Zebrani goście, podejmowani gościnnie przez p. Dąbrowskiego, dopiero koło godz. 1/212 rozeszli się do domów.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Leona Rzeszowskiego w Hałcznowie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Hałcznowie; nauczycielkę Józefę Bogusz w Staszkowce, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Staszkowce, a nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Podhajcach Jana Maruszczaka, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

W sprawie weteranów w. p. z r. 1831 odebrałem dnia dzisiejszego nader smutny list naczelnego prezesa komisji lwowskiej, p. Walerjana Podlewskiego, który podaję do publicznej wiadomości:

„Szanowny Wiktorze! Jakoś takie zobojętnienie zapanowało w sprawie weteranów, iż komitet znajduje się w najprzykrzejszem położeniu, bo nie ma [illegible] wypłacanych stałe datki, w kasie nie pozostało nic, a tu najgroźniejsze miesiące się zbliżają; dziś już 7. października, dotąd nikt grosza nie nadesłał, ani wiem, jak poradzić, żeby tych biedaków bez tej szczupłej pomocy nie pozostawić. W imieniu komitetu [illegible] o pomoc, jednak to rezultatu nie odniosło. Przed tobą, szan. Wiktorze, skarżę się na smutne położenie komitetu, jako jedynym, który [illegible] bierze w opiece nad weteranami". Z przyjaźnią *Walerjan Podlewski*. Lwów 7. października 1883."

Zdaniem mojem, naród polski był, jest i będzie szlachetnym, a jako taki, nie dopuści, aby bohaterowie z r. 1831, starcy bez możności zapracowania na kęs chleba, [illegible] Ohydna stagnacja, o której [illegible] Walerjan, pochodzi napewne z zajęcia, jakie każdy z nas miał z powodu jubileuszu Sobieskiego, Matejki, z powodu Sejmu i [illegible] [illegible]

Konotopy 9. października 1883. *Wiktor Wiśniewski* delegat sokalski.

Bileterzy teatralni we Lwowie otrzymali jednakowe umundurowanie.

Pożar wybuchł dnia 8. bm. w południe w Zaborowie, własności państwa Dąmbskich. Ogień wszczął się wewnątrz dworu, ugaszono go wszakże rychło. Prócz mebli, zwierciadeł, spłonęło kilkadziesiąt obrazów cennej wartości, które śp. Antoni Niedzielski tak skwapliwie zbierał przez długie lata. *(Czas.)*

Podziękowanie. Komitet urządzający poranek muzykalno-deklamacyjny dnia 7. bm. na cele dobroczynne, ma zaszczyt niniejszem złożyć podziękowanie pp. K. Mikulemu, T. i S., Z., N. i T., członkom chóru Towarz. muz. na współudział w poranku, wreszcie szan. wydziałowi kasyna miejskiego za łaskawe udzielenie sali po zniżonej cenie. Czysty dochód w kwocie zł. 76·50 przeznaczył komitet na rzecz Czytelni akademickiej we Lwowie.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 10. października. Złożono w pol. znaleziony woreczek z okularami, kluczem i pudełkiem na pierniki, blankiety na weksle Banku kraj. na 100 i 5000 złr. i notatkę z 5 wekslami akceptowanemi przez różne osoby, wszystko zdaje się być własnością Simchego Hernballa. — Przyaresztowano znanego złodzieja Jana Tyluka ze skradzionemi 3 poszewkami, 2 prześcieradłami, 2 kaftanikami perkalowemi, z woreczkiem maku i notatką, prawdopodobnie własnością jakiegoś piekarza. — W ogrodzie pod l. 11 ul. Kalecza znaleziono rozbity kufer, zawierający gwoździe, śrubę, ramy itp. żelaziwa, kilkanaście zeszytów powieści „Adrjanna" i prywatne listy, do różnych osób adresowane.

Kraków 10. października. W grudniu dobiega już drugi rok, jak Rada miasta uchwaliła otworzyć biuro statystyczne, i w tym celu zaasygnowała odpowiednie fundusze, a mimo to sprawa ta ugrzęzła i nic nie słychać o wprowadzeniu w życie tej tak potrzebnej i pouczającej instytucji.

Rzeźba z białego kararyjskiego marmuru dłuta profesora Gadomskiego, przedstawiająca postać papieża Piusa IX, znajduje się już na Wawelu w budynku kapitulnym tuż obok kościoła.

Z nad Seretu. Jeśli mówią o złych w kraju drogach, to niezaprzecznie najgorsze znajdują się w Czortkowskiem, gdzie wszystko uśpione, a wszelkie czynności spoczywają najwygodniej. Dziwnego rodzaju rzeczywiście rozgościła się tu apatja; nikt się o nic nie turbuje, a skargi czy to do rady powiatowej, lub do starostwa, prośby i przedstawienia zanoszone, napominania wreszcie wójtów, są po prostu głosami wołających na puszczy. Wszystko zdane na los, do niczego nikt ręki przyłożyć nie chce, a ci, którzyby coś zdziałać chcieli lub mogli, widząc swe usiłowania niepoparte, i częstokroć tendencyjnie dla jakichś względów i względzików osobistych na każdym kroku paraliżowane, łatwo wiarę stracić mogą w możliwość przeprowadzenia czegośkolwiek w tym apatycznym kącie, a narażając się bezcelowo na urazy, żale, pretensje i fałszywe interpretowanie swoich o dobro powiatu usiłowań, zniechęcają się, gdy mimowolnie przychodzą do smutnego przekonania, że dobre chęci i samodzielność z jakiegobądź tytułu zapoznana, lepiej dla innej, więcej produktywnej zachować sprawy.

Nie dość, że wszelkie drogi gminne są fatalnie utrzymywane, że potworzyły się wszędzie doły, głębokie koleje, nigdzie nie masz porządnego mostku, ani odpowiedniego spadu, tak, iż niszczą się statki, tratują, zajeżdżają się konie, a nocą bez narażenia się na wypadek wcale takiej bezdroży przebywać nie można; lecz nadto trakty większe od wsi do wsi, czyli drogi komunikacyjne, nie w lepszym, a nawet w opłakańszym znajdują się stanie. Dodać trzeba, że u nas murowanych gościńców wcale nie ma, ani się nawet na takowe wcale nie zanosi, bo choć niby się radzi, projektuje i uchwala, lecz gdy uchwałę rzuca się do kosza, a na zabicie pierwszego, tajemniczo uchwala się projekt drugi w szerszym niejako zakresie, który znów lepszych do urzeczywistnienia ma wyczekiwać czasów; to wobec podobnych stosunków czyż można liczyć na dobry rezultat postanowień w tak błędnym zrodzonych kole?

Od najdawniejszych lat uznano u nas potrzebę murowanego gościńca, łączącego powiat nasz z powiatem trembowelskim, głównie zaś z siedzibą wielu urzędów w Czortkowie. Powiat trembowelski do granicy czortkowskiego murowany gościniec już doprowadził; lecz nasz nibyto myśli o dalszej komunikacji, wszelakoż dotąd nic stanowczego nie postanowił, a nawet nie dopuszcza, aby coś przeprowadzić można.

Czyżby gościniec mający iść przez dwa powiaty, miał się skończyć na pewnym mostku i tam ugrząść? Może panowie menerzy w owych jasnowidzących przypuszczeniach upatrują w przyszłości pod tym mostkiem bogatą kopalnię kruszcu, lub źródło nafty, może mostek ten stanie się ważnym kiedyś punktem strategicznym, stacją meteorologiczną itp., i dla tego dotąd a nie dalej drogę prowadzą. Wszystko to byłoby wówczas bardzo racjonalnem, lecz jak na teraz jest mgliste i dla nas profanów niezrozumiałe.

Za rok ma być do użytku oddaną kolej transwersalna; dla nas ona jednak będzie bez żadnej tak dla gospodarstwa, jak przemysłu korzyści na razie, bo gdy nas zastanie bez dróg, murowanego gościńca, oraz wszelkich dojazdów, z transportem do niej się nie dostaniemy.

Były już rozmaite w tym celu zjazdy, ankiety i uchwały, a żądania większości stanowczo wyrażone zostały. Wszystko to jednakowoż na nic, bo według niektórych pojęć, nie to dobre co ogół pragnie, co dogadza wszelkim praktycznym, postępowym warunkom i względom tak ekonomicznym, jak oszczędności, lecz jedynie to, czego pseudodygnitarze, a gorąco siebie, choć mniej drugich miłujący, dla własnej zapotrzebują fantazji.

Smutny to stan rzeczy — trzebaby bardzo silnej reakcji, aby nastąpić mogło przejście w inną, szczęśliwszą dla powiatu fazę, aby w miejsce osobistym widokom schlebiającej intrygi i podstępów na każdym kroku, w miejsce ospałej dowolności, bezinteresowność i dodatnia praca, jako zwiastun lepszego powodzenia zapanowały. Pojedynczo trudno coś przedsięwziąć, jeśli ci, którzy impuls wywierać powinni, decyzje ogółu anihilować usiłują.

W końcu wspomnieć tu wypada, o ile jałową jest nakazana przez Wydział krajowy czynność zwężania istniejących dotąd murowanych gościńców krajowych. Zamiast zamierzonej oszczędności, jest to koszt niepotrzebny, bo dotąd drogi te w całej swej szerokości nigdy utrzymywane, ani nasypywane nie były, ale przynajmniej można było minąć się wygodnie, kiedy teraz niejedna fura w rowie się znajdzie, gdy drugą wymijać przyjdzie. Zasypywanie zaś istniejących i kopanie nowych rowów, to koszt nielada, celu więc oszczędności nie osiągnie.

W Dunajowie (w Złoczowskiem) dwoma wystrzałami z rewolweru odebrał sobie życie izraelita kupiec zbożowy, Majer Markus, z obawy przed procesem karnym, którym zagroził mu kolega jego Chaim Stempel na podrobienie kontraktu na 300 korcy zboża.

Wiedeń 9. października. Komisja konkursowa dla projektów przyozdobienia sali obrad w nowym ratuszu przyznała pierwszą nagrodę (3.000 złr.) malarzowi Ludwikowi Mayerowi, drugą malarzowi Jędrzejowi Grollowi, trzecią malarzowi Juljuszowi Schmidowi.

Męczeństwo misjonarza. List apostolskiego wikarjusza w Tonkinie, p. Puginier, przynosi szczegóły o śmierci ojca Bechet i kilku katolików tamtejszych. Ojciec Bechet uwięziony został dnia 20. maja z rana w Nam Donh wraz z 3 katechetami i dwoma innymi chrześcianami. Poprowadzeni przed mandaryna zostali skazani na śmierć. Wyrok odbył się natychmiast. Ojca Bechet związano, poczem ścięto naprzód głowy jego towarzyszom, a następnie ojcu Bechet, którego kilka razy cięto w kark nanim głowa odłączyła się od tułowiu. Mandaryn był obecny przy egzekucji.

Tortury. Zdaje nam się, że powracamy do średniowiecznych czasów, gdy czytamy sprawozdania o torturach, używanych jeszcze teraz przez rumuńskich urzędników.

Przed kilku dniami został zamordowany właściciel ziemski Scotzeanu w Bordesci. Następnego dnia na miejscu wypadku zjawili się prefekt okręgu Prahova, policmajster z Plojesti, prokurator, sędzia śledczy i oddział wojska pod dowództwem kapitana.

Wojsko przypędziło ze wszystkich końców wsi wieśniaków przed dwór, i pomimo, że komisja sądowa jeszcze nie wiedziała, kto mianowicie był winowajcą, kazała wybrać kilku pierwszych lepszych z tłumu wieśniaków i formalnie torturować.

Jednego, po zbiciu, przywiązano do drzewa i w ciągu 24 godzin nie dawano mu ani kropli wody, innych torturowano maszynami, specjalnie na ten cel przez policmajstra przywiezionemi. Kobiety i dzieci bito. Nie dosyć jednak na tem, urzędnicy i żołnierze ograbili mienie i zapasy wieśniaków.

Najciekawszem jednak z całej tej sprawy jest to, że torturowani byli zupełnie niewinni.

Trudno zaiste uwierzyć, ażeby coś podobnego mogło mieć miejsce jeszcze w XIX wieku.

Z wystawy amsterdamskiej. Według urzędowej listy nagród, przyznanych na tegorocznej wystawie artykułów kolonjalnych i towarów wywozowych w Amsterdamie otrzymali w Królestwie Polskiem dyplom honorowy: fabryka Hille i Dietrich w Żyrardowie za wyroby lniane, oraz towarzystwo wyrobów bawełnianych Scheiblera w Łodzi; medale złote: fabryka J. Hentzla w Łodzi na materje jedwabne i zakłady braci Konów w Częstochowie za meble gięte; medale srebrne: fabryka braci Bernsteinów w Ostrołęce za wyroby bursztynowe, fabryka Hentzla i Kunitzera w Łodzi za tkaniny bawełniane i zakład br. Kempserów w Warszawie za wina, i wreszcie medale bronzowe: zakład R. Kropiwnickiego w Warszawie na wyroby rytowane i sztychy, oraz fabryka Fuchsa w Warszawie za wódki, likiery i spirytualja. Ogółem nagrodzono dziewięciu wystawców z Królestwa.

Małe intermezzo. Na ostatniem uroczystem przedstawieniu w Curhaustheater, w Homburgu, zdarzył się wielkiemu księciu hesskiemu nie zbyt miły wypadek. W chwili, gdy się książę obok dwóch księżniczek w loży usadowił, załamało się pod nim krzesło i książę znalazł się na podłodze. Wypadek ten rozśmieszył nietylko dostojnych gości, znajdujących się w teatrze, lecz i całą publiczność, która przez kilka minut wstrzymać się od śmiechu nie mogła.

Wychodźtwo do Ameryki. Prawie codziennie powracają przez Hamburg tłumy wychodźców do Ameryki, zawiedzione w swych nadziejach o kraju, mającym płynąć — według wyobrażeń w ojczyźnie powziętych — mlekiem i miodem. W niedzielę znów około 100 wieśniaków przybyło na dworzec hamburgski z parowca Lessing, który ich z Ameryki przywiózł napowrót do Europy. Prawie wszyscy pochodzą z Prus wschodnich. Otwarcie przyznają, że trudno im sprostać w robocie z robotnikami amerykańskimi, pracującymi o wiele pośpieszniej, chociaż nie tak dokładnie. — Zaledwie zdołali zarobić na utrzymanie życia i na opłatę za koszta powrotu w strony rodzinne.

Uzasadnione żądanie. Tecci i Grenier, dwie wyszarzane postaci, stają przed trybunałem poprawczym w Marsylji pod zarzutem, że pewnego restauratora oszukali o kilka obiadów. „Prawda jest — oświadcza Tecci — ale cóż mam robić, wysoki trybunale? Od stóp do głowy jestem odziany w łachmany i w skutek tego kostiumu nigdzie nie mogę znaleźć miejsca. Proszę zatem o najostrzejszą karę, np. o 6 miesięcy więzienia, abym mógł cokolwiek zaoszczędzić i sprawić sobie kompletne ubranie za 29 franków." Trybunał nie mógł się oprzeć temu żądaniu i skazał Tecciego istotnie na 6 miesięcy. Potem przemawiał towarzysz Grenier i żądał 8-miesięcznej kary na mocy tychże samych argumentów. I do tego żądania przychylił się trybunał marsylijski.

Aresztowanie dziennikarza. Sprawa uwięzionego w Rzymie Schumanna wywołała niepospolitą wrzawę w dziennikarstwie niemieckiem. Dzienniki, które nie zawiązały były z Schumanem bliższych stosunków, z pewnem zadowoleniem notują fakta, obciążające przeszłość awanturniczego literata; inne tymczasem, mniej szczęśliwe, przyznają się z bólem serca, że się pozwoliły zręcznemu oszustowi wywieść w pole. Okazuje się, że *Schles. Ztg*, *Kreuz Ztg* i *Ham. Courr.*, dwa katolickie także dzienniki posługiwały się korespondencjami Schumana, który wobec redakcyj katolickich umiał pracom swoim nadać barwę katolicką i religijną. Do każdego dziennika pisał w odmiennym duchu. *Berl Börsen Courr.* donosi o Schumanie następujące szczegóły: „Ernest Schumann, jest to prawdziwe jego nazwisko, skazany został dawniej już we Włoszech za rozmaite przestępstwa na 6-letnie więzienie; później został ułaskawiony. Teraz rozpoczęto przeciw niemu ponowne śledztwo o fałszowanie dokumentów. D. 24. czerwca 1882 donosiliśmy o rozmaitych oszustwach jego w Aten, gdzie uwikłał się był w skandaliczną aferę miłosną, a później skradł z biblioteki państwowej znaczną liczbę dzieł drogocennych. Przedstawił się tam jako korespondent do dzienników niemieckich, i skutkiem tego wziął dzieła wspomnione z biblioteki, później ich jednak już nie oddał. Schumann liczy obecnie lat 30 i urodził się w Falkenhagen pod Frankfurtem nad Odrą. Już w 24 roku życia skazany został w Magdeburgu przez sądy przysięgłych na 8 miesięcy więzienia. Uszedł jednak przed karą do Włoch. Schumann ożenił się z córką urzędnika cłowego, nazwiskiem Normann, i od żony swej przyjął też nazwisko Normann-Schumann. Dzienniki niemieckie zasyłał artykułami, rzekomo oryginalnemi, rzeczywiście jednak tłumaczonemi z dzienników włoskich. Za artykuły owe brał znaczne wynagrodzenia; a najlepszy dowód swej przebiegłości złożył, kiedy potrafił sobie zaskarbić względy nie tylko panów Schlözera i Rothenhana, ale także niektórych członków kolegjum kardynalskiego."

Moda po ukazu. Sułtan za porozumieniem z Szeikiem-ul-Islam wydali rozporządzenie, nakazujące kobietom mahometańskim w ciągu miesiąca zbyć się europejskich płaszczyków i innych ubiorów, robionych podług mody zachodniej, i powrócić do dawnego ubioru tureckiego. Kobiety, które nie zastosują się do tych rozporządzeń, będą karane grzywną.

Ścisłość historyczna. Książę Fryderyk Karol zamówił sobie niedawno obraz, przedstawiający oddanie chorągwi pod Metzem. Kiedy malarz przyniósł szkic, zapytał książę, wiele artysta wymalował na nim dragonów z 3go pułku. Malarz nie umiał odpowiedzieć. „Musi ich być 46", rzekł książę, a ponieważ było ich tylko 44, więc polecono dwóch jeszcze domalować.

Pruskie tabele kwalifikacyjne. Niemieckie pismo *Reihn.-Westfäl. Lehrer Ztg* zapewnia, że posiada następujący urzędowy formularz tabeli kwalifikacyjnej: „Jaką gazetę pedagogiczną czytuje nauczyciel. Jakie prócz niej. Jaką w ogóle trudni się lekturą. Czy nosi wąsy. Jak się ubiera. Czy odwiedza restauracje i które. Czy należy do towarzystw i do jakich mianowicie. Jak głosuje. Czy chodzi pilnie do kościoła. Czy w niedzielę grywa w kręgle. Czy bywa na posiedzeniach misyjnych i biblijnych. Pija piwo, czy wódkę?"

Życie kurtyzany. W wspaniałem swem mieszkaniu w Paryżu zmarła w tych dniach Estera Mordet, gwiazda pół-świata francuskiego, która za cesarstwa stała na zenicie dwunastej swej sławy, dzieląc jej blaski z Corą Pearl, Barnecti, Guimont itp. W towarzystwie znaną była Estera pod nazwiskiem teatralnem „Marta de Vere". Pochodząc z powszechnie szanowanej rodziny mieszczańskiej, została Estera uwiedzioną przez pewnego oficera kawalerji, a następnie miała stosunek z bogatym oryginałem angielskim, Robertem Percy. Ten darował jej miljon i zbudował na polach elizejskich pałac, na który cały Paryż patrzał z zachwyceniem. Pewnego poranku palnął sobie w łeb szlachetny syn Albjonu, zostawiwszy na karcie wizytowej napis: „Nudzę się!", poczem Estera wstąpiła do teatru. Mimo że najmniejszego nie miała talentu, robiła cztery lata furore, co zawdzięczała nieustraszonej odwadze, z jaką występowała w rolach dekoltowanych. Protegowali ją książę Morny i inni koryfeusze cesaryzmu napoleońskiego, a Marta de Vere zyskała wkrótce kolosalny majątek. W r. 1863 miała głośną awanturę z współzawodniczką swoją Corą Pearl. Rywalizując o względy Naboba ormieńskiego, księcia Khoraz, obie niewiasty spotkały się raz w czasie konnej przejażdżki w lasku bulońskim i poczęły nielitościwie okładać się wzajemnie szpicrutami. Z pojedynku tego wyszła zwycięsko Marta de Vere — Cora Pearl, wskutek odebranych ciągów, przeleżała się w niewysłowionej pasji kilka miesięcy. Od 1865 r. do 1870 bohaterka nasza nadawała ton towarzystwu paryskie-

u; dawała wieczorki dla dyplomatów po 20.000 fr. Trzymała także konie, które kilkakrotnie wygrywały na wyścigach. W r. 1869, gdy już nie była młodą, trafił się jej majętny wielbiciel w osobie Węgra, hr. Peschy. Ten [illegible] się, a potem popełnił samobójstwo. Obwiesił się w lasku Vincennes. Marta de Vere była zadowoloną — nie dawał jej bowiem spać Jerzy Duval, który z miłości do [illegible] Cory także usiłował wykonać samobójstwo. Majątek słynnej kurtyzany zmalał w ostatnich latach; zawsze jednak zachowała 6000 renty i przepysznie urządzone mieszkanie. Samych dzieł sztuki zostawiła na 150.000 fr. A że zmarła bezpotomnie, więc cały jej spadek dziedziczy rzeczpospolita francuska.

Sprostowanie. W wczorajszym numerze *Dziennika* w pierwszym ustępie Przeglądu politycznego powinno być, że „po zwiedzeniu budującego się mostu na Dunajcu koło Nowego Sącza, udał się p. minister dnia 7. bm. na przestrzeń Marcinkowice" itd., a nie, jak wydrukowano, dnia 2 bm.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Henryk Merczyng. W protokołach posiedzeń akademji nauk w Paryżu, mianowicie w numerze z 27. sierpnia br. ogłoszoną jest praca wychowańca uniwersytetu warszawskiego, p. Henryka Merczynga: „Sur les anomalies focales des réseaux" (O ogniskowych anomaljach siatek), którą na temże posiedzeniu akademji odczytał admirał Mouchez. Praca ta jest owocem dalszych studjów p. Merczynga nad właściwościami optycznemi siatek, których początek ogłosił autor w IX tomie „Rozpraw i sprawozdań wydziału przyrodniczego Akademji umiejętności w Krakowie." Zbytecznem może byłoby dodawać, iż ogłoszenie tych prac p. Merczynga w dwu tak poważnych instytucjach powinno być dla niego zachęcającym bodźcem do równie pomyślnego prowadzenia dalej swych badań w dziedzinie fizyki matematycznej.

Mapa Polski za panowania króla Jana Sobieskiego, wyszła w Poznaniu. Sama mapa otoczona jest herbami królów, państwa, i województw, co do których to się da powiedzieć, że są wykonane lepiej, niż sama mapa. Największą jej zaletą jest łatwość w orjentowaniu się, a już to samo powinno ją zalecić publiczności.

Nowy opis Polski z illustracjami, na wzór wydanej przed laty „Pologne illustrée" Chodźki, ogłasza znana firma angielska Korby and Eadson pod tytułem: „Poland" z tekstem Kalliksta Wolskiego. Będzie to olbrzymie dzieło, do którego [illegible], wykonane przez naszych rysowników, rytowane będą w Londynie. Do współdziału zaproszono: Kossaka, Szamota i Andriollego.

Sokal. Amatorskie Towarzystwo dramatyczne w Sokalu da dnia 14. bm. przedstawienie, z którego dochód przeznaczony jest na sprawienie ciepłej odzieży dla ubogich uczniów i uczennic. Daną będzie 3-aktowa komedja „Radcy pana radcy" M. Bałuckiego.

Pamiętniki Henryka Heinego, tylokrotnie kwestjonowane, istnieją rzeczywiście, jak donoszą z Paryża. Pamiętniki te, stosownie do życzenia zmarłego poety, wydane być mają dopiero po śmierci żony. Notarjusz u którego znajdowały się, wręczył je przed niedawnym czasem [illegible] pani Heine, i niebawem ukażą się one na widok publiczny.

Pan Władysław Motty, Wielkopolanin, zasłynął w ostatnim czasie w Paryżu jako rysownik i illustrator. Przez dwa lata pobytu tamże żył nieznany szerszej publiczności, pomimo pełnej teki kartonów swego pomysłu, ale czerpanych z życia i przeszłości polskiej, a stąd niebudzących żadnego interesu w Paryżanach. Dopiero rycina jego, przedstawiająca pogrzeb Gambetty, zwróciła nań uwagę znawców i wkrótce tego powodu firma Flammarion i Marpon powierzyła mu illustracje do mającej wyjść z druku pracy Flammariona „Les Terres du Ciel". Pierwsze zeszyty już wyszły i zyskały wiele pochwał, a sława p. Motty odtąd zupełnie ustalona.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa łowieckiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę dnia 14. bm. o godzinie 1. w sali ratuszowej. Wydział tegoż Towarzystwa uprasza swoich członków o liczne zebranie.

Towarzystwo leśne, założone przed rokiem, dowodzi swej żywotności, mając już 800 czynnych członków. Należą doń właściciele dóbr ziemskich, pojmujący swój własny interes, jak również i osoby, zajmujące w kraju pierwszorzędne stanowiska społeczne. Na walnem zgromadzeniu, odbytem przy końcu lipca w Krakowie, z szczupłych jeszcze funduszów, składających się przeważnie z wkładek fachowych ludzi pracy, ustanowiło dwa stypendja po 100 złr. dla uczniów szkoły leśnej we Lwowie, [illegible] przeznaczono 100 złr.

Powodzenie swoje zawdzięcza Towarzystwo w wysokim stopniu miesięcznemu czasopismu *Sylwan,* które redagowane starannie, potrafiło sobie zjednać czytelników nawet w takich kołach, które w swem codziennem życiu nie mają styczności z leśnictwem. Dla naszych obywateli ziemskich i leśników jest to czasopismo niezbędne, tem więcej, że jest ono jedynem pismem tego rodzaju, jakie wychodzi w języku ojczystym, a zajmuje się przedewszystkiem krajowemi stosunkami tej gałęzi gospodarstwa.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej". Konkurs. Posada mechanika przy muzeum fizycznem w uniwersytecie lwowskim z płacą roczną 420 zł. Podania wnosić najdalej do końca listopada b. r. do Senatu akademickiego we Lwowie. Posada sędziego przy sądzie [illegible] w Krakowie w IX. randze. Podania wnosić w przeciągu dni 14. do prezydjum sądu kraj. w Krakowie. Konkurs celem nadania koncesji na aptekę w Rożniatowie. Podania wnosić najpóźniej do końca października b. r. do starostwa w Dolinie. [illegible] we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rada kolejowa. Ankieta dla taryf kolejowych między innemi wnioskami przedłożyła ministerstwu handlu [illegible], ażeby się utworzyła przy ministerstwie handlu stała rada kolejowa, któraby miała zadanie w wszelkich wypadkach wypowiadać swoje zapatrywanie co do [illegible] taryfy. [illegible] nominacje na członków rady.

W krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie nastąpi otwarcie nowego roku naukowego dnia 20. października 1883, które poprzedzi nabożeństwo w kościele św. Mikołaja o godzinie 9tej przed południem. Egzamina wstępne rozpoczną się dnia 15. bm.

Lwów 9 października. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 9·65 do 10·10, pszenica biała —·— do —·—, pszenica żółta 9·35 do 9·75, żyto 7·30 do 7·55, jęczmień browarny 7·— do 7·35, jęczmień pastewny 6·10 do 6·35, owies 7·— do 7·40, groch do gotowania 7·50 do 9·35, groch pastewny —·— do —·—, wyka 6·— do 6·25, bób 8·50 do 12·—, hreczka 6·40 do 6·60, kukurudza stara 6·75 do 6·90, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, rzepak zimowy 15·75 do 16·10, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 11·75 do 12·25, nasienie lniane 11·25 do 11·75, konicyna 65·— do 68·—, kminek 15·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 36·20, na listopad-maj —·— złr.

Waluta: marek 58·70, rubel słr. 1·17½, napoleondor złr. 9·50

Kolej Karola Ludwika. Dochody w czasie od 21 do 30. września b. r. wynosiły: na linii Lwów-Kraków 238.970 złr. 13 ct. (zatem o 12.426 złr. 27 ct. mniej), na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 51.394 złr. 55 ct. (zatem o 19.305 złr. 6 ct. mniej jak w tym czasie roku ubiegłego). Dotychczasowy dochód od 1. stycznia b. r. wynosi na starej linii 6,060.439 złr. 82 ct. (zatem mniej o 7.631 złr. 21 ct.), na nowej linii 1,581.153 złr. 41 ct. (zatem o 321.846 złr. 72 ct. mniej jak w roku ubiegłym.

Zaraza bydlęca. Z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowej i raciczowej w powiatach bobreckim, przemyślańskim i żydaczowskim, a zmniejszenia się tejże w powiecie rohatyńskim zniesionem zostało rozporządzenie, którem zakazano [illegible] na ładowanie bydła i trzody chlewnej na stacjach kolei żelaznej w Bursztynie, Bukaczowcach i Zadwórzu.

Wiedeń 9. października. Na dzisiejszy targ dowieziono 1715 sztuk ciężkich bakonów, 2040 średnich i 2890 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 45·— do 47·—, średnie 42·— do 44·—, warchlaki 32·— do 43·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, alte Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 października.

Piszą nam z Przemyśla: „Z doniesień dzienników możnaby wyciągnąć mylny wniosek, że ogół wyborców tutejszych zgadza się na kandydaturę p. Władysława Kozińskiego, który wstąpiwszy przed paru tygodniami do Sejmu, przyłączył się do stronnictwa Stańczyków i Podolaków. Tak źle nie jest. Znaczna większość wyborców czyni usilne starania, aby znaleźć kandydata odpowiedniejszego, któryby reprezentował zapatrywania polityczne wyborców, jeżeliby jednak postawienie takiej kandydatury było niemożebnem, to większości wyborców nie pozostanie nic innego, jak powstrzymać się od głosowania."

[illegible] Corr. dość wiernie przedstawia dzieje [illegible] petycji o milicję krajową, która [illegible] wniesioną być miała do Sejmu lwowskiego. Powiada ona słusznie, iż petenci nie pozyskali dla niej ani jednego posła, a gdyby się nawet trafił i taki, to Sejm petycję [illegible]. Natomiast *Deutsche Ztg* i *N. fr. Presse* rozpisują się z tego powodu bardzo szeroko, szczególniej zaś ta ostatnia bierze z niej asumpt do napisania wstępnego artykułu przeciwko Polakom na tematy znane aż do przesytu. Nadto wzywa ona *Nordd. Allg. Ztg.* „która zazwyczaj ćwiczy wszelkie zanadto głośne odezwania dziennikarskie na granicy austrjacko-pruskiej, ażeby zwróciła uwagę swoją i na wspomnioną petycję, gdyż zagraża ona pokojowi europejskiemu bardziej, aniżeli wszelkie wypadki w Bułgarji." Czyż to nie śmieszne?

Prezydent ministrów hr. Taaffe powrócił z Tyrolu do Wiednia d. 9 bm.

Dnia 8. t.m. wyjechali z Wiednia do Paryża hr. Kufstein z urzędu spraw zagranicznych oraz inni komisarze wydelegowani do ułożenia handlowo-politycznego traktatu z Francją.

Ministerstwo handlu rozporządziło, ażeby te czasopisma zagraniczne, przeciwko którym wydany został zakaz sądowy, a które pomimo to pocztą do kraju przesyłane zostały, nie były za opieczętowane, zwracane były za granicę przez same urzędy pocztowe.

Następca tronu grecki zabawić ma w Wiedniu 8—9 dni. W tym czasie odwiedzi królowa Olga w Gmunden wdowę po królu hanowerskim, która jest siostrą jej matki. Dzień wyjazdu z Wiednia króla i królowej nie jest jeszcze oznaczony.

Presse donosi z Serajewa, że także w Foczy i w Trebinji odbyła się rekrutacja w porządku. Wymagany kontyngens pokryty jest w zupełności, a w Foczy stawiło się nawet dwóch ochotników z najbliższych rodzin. [illegible]

Gdy się w Petersburgu ukazał nowy numer organu terorystów *Narodnaja Wola,* wyraził się hr. Tołstoj, minister spraw wewnętrznych, [illegible]

Z Petersburga donoszą: Posiedzenia komisji ustanowionej dla zaprojektowania ustawy wojskowo-sądowej, odłożono na czas nieograniczony. *Nowoje Wremia* donosi, [illegible]

Po krótkiej modlitwie ruszył onegdaj kondukt ze zwłokami Turgieniewa z dworca kolejowego ulicami przepełnionemi publicznością. Trzy godziny upłynęły, nim kondukt zdążył do wrót cmentarza. Trumna spoczywała na karawanie, ciągnionym przez sześć koni. [illegible]

Politische Corr. donosi z Sofji dnia 9. bm.: Minister finansów Načević napadnięty został dziś, gdy wejść chciał do Sobranja, [illegible] większością 39 głosów przeciwko 6. Następnie przyjęto 40 głosami konwencję finansową z Rosją, dotyczącą zwrotu kosztów okupacyjnych.

Akta śledcze w sprawie J. I. Kraszewskiego, po zupełnem ukończeniu śledztwa, przedłożone zostały pierwszemu senatowi karnemu trybunału państwowego w Lipsku, który ma rozstrzygnąć, czyli ma być zarządzoną rozprawa główna, czy też uwolnić należy Kraszewskiego od wszelkiej odpowiedzialności.

Wczorajszy telegram doniósł o aresztowaniu kupca w Urice, jakoby za werbowanie ochotników dla obcego państwa. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie podają bliższe szczegóły o tym wypadku, donosząc, że kupiec ów zwerbował był już 300 ludzi, którzy ukrywali się tymczasowo w lasach, a na dane hasło mieli zacząć działać w Bośnji w imieniu „króla" Karageorgewicha.

Wiadomość podaną przez *Gaulois* o nastąpić mającym zjeździe Ferryego z Bismarkiem, chociażby zjazd ten do skutku nie przyszedł, uważają w każdym razie za objaw bardzo dobrze charakteryzujący sytuację. Kombinacja ta bowiem odzwierciedla głębokie wrażenie, jakie sprawił „europejski aljans pokojowy" na umysłach we Francji. Uważają mianowicie za rzecz prawdopodobną, że Francja będzie szukać pokojowego i jasnego porozumienia się z Bismarkiem i zrezygnuje na razie z odwetu, nie mającego widoków powodzenia. Zbliżenie się Francji i Niemiec byłoby uzupełnieniem przymierza pokojowego i równałoby się najzupełniejszemu odosobnieniu Rosji.

Organa skrajnej lewicy we Francji zapowiadają agitację w całym kraju przeciwko ministerstwu Ferryego, które przez wypchnięcie Thibaudine'a z gabinetu stało się narzędziem spisku Orleanistów.

W ratuszu w Lyonie nastąpił onegdaj wybuch machiny piekielnej. Szkody nie są znaczne. Ogólnem jest przekonanie, że zamach ten jest dziełem anarchistów.

Z Paryża donoszą, że na prowincji wywołał wrażenie okólnik prezydenta ministrów, polecający, aby proboszczom i ich pomocnikom wypłacono zatrzymane im pensje.

Nowy francuski minister wojny, jenerał Campenon, uchodzi za dobrego żołnierza i energicznego człowieka, który w swoim zawodzie nie wielu znajdzie równych. Był on ministrem wojny w gabinecie Gambetty i podał się wraz z innymi kolegami dnia 22. stycznia 1882 do dymisji. Pomimo domagania się całej niemal Izby nie przyjął udziału w następnym gabinecie Freycineta. Zarysy organizacji wojska, które ułożył z Gambettą, były mniej więcej następujące: oznaczenie obowiązkowej służby wojskowej na lat trzy, podwyższenie żołdu podoficerom, utworzenie specjalnej armii afrykańskiej ze starszych żołnierzy, umocowanie ministra wojny do użycia w wyjątkowych wypadkach części rezerwy bez zezwolenia parlamentu, wreszcie utworzenie fortecznej artylerji na wzór niemieckiej.

Do *Voss. Ztg.* donoszą z Alzacji, iż aresztowanie deputowanego do parlamentu niemieckiego Antoine, niemniej znane wypadki w Paryżu przyczyniły się do spotęgowania rozdrażnienia przeciw Niemcom. Ogólnem w Alzacji jest przekonanie, że niebawem przyjdzie do wojny, której rezultat będzie niekorzystny dla Niemiec. Dzisiaj już wiele rodzin alzackich zerwało stosunki z domami niemieckimi.

W ostatnich czasach anarchizm traci grunt pod nogami. W Szwajcarji, gdzie został zaszczepiony przez Baknnina, już o nim nic nie słychać, we Włoszech anarchiści przemienili się w socjalistów, a obecnie także i w Hiszpanii, owem ognisku rewolucji, rozpoczyna się zwrot ku lepszemu. Organ anarchistów hiszpańskich wyraźnie wypowiada zdanie, „że robotnika wyratować można najłatwiej z nędzy i upadku, jeżeli wszystkie pytania odnoszące się do towarzystw robotniczych, organizacji i rozdziału pracy będą pozostawione do rozstrzygnięcia prawu cywilnemu".

Król hiszpański, jak donoszą z Madrytu, zaniechał zupełnie projektowanej przez siebie podróży do Rzymu.

Castelar zapowiada w *Globe*, że interpelować będzie rząd co do ostatniej podróży królewskiej.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XVI. dnia 11. października. Początek o godz. 11·25.

Spis petycyj doszedł do cyfry 542.

Adam ks. Sapieha, Mieczysław hr. Borkowski, Jerzy hr. Borkowski, Jakób bar. Romaszkan i Seweryn bar. Brunicki o poparcie ich usiłowań w sprawie budowy kolei od Wyżnicy na Zaleszczyki do Skały. Ignacy Dyhdalewicz w przedmiocie wynalazku swego w sposobie zapobieżenia zarazie na bydło i konie. Wydział krajowy z petycją Epifaniusza Jaremowicza o veniam studiorum. Ropczycki Wydział powiatowy w sprawie produkcji i sprzedaży soli bydlęcej. Zaleszczycki Wydział powiatowy o interpretację §. 13. ustawy drogowej. Ten sam jak wyżej o wyjednanie ulg w opłatach podatku gruntowego z powodu nieurodzajów. Gmina Lesienice w sprawie uciążliwej manipulacji przy opłacaniu podatków w kasach rządowych. Gmina Jazłowce o zmianę §. 21. ustawy szkolnej. Gmina Batycze o odpisanie zapomogi głodowej z r. 1877 już raz opłaconej, a teraz ponownie żądanej. Medwedzky Józef, nauczyciel, o przyznanie dwóch dodatków pięcioletnich. Andraszek Jan, stolarz, o subwencję na wyrób bilardów w kraju. Komitet zakładu wychowawczego dla dziewcząt u pp. Bazyljanek o zapomogę. Krówczyński Stefan, nauczyciel, o zapomogę. Bolechowska Eleonora o zapomogę. Wincenta Marie o zapomogę. Baczyńska Marja o zapomogę. Karpińska Joanna, była nauczycielka, o pensję i zapomogę. Wydział ruskiej bursy w Brzeżanach o zapomogę.

Do laski złożono dwa nowe wnioski: P. Pławicki wnosi rezolucję do rządu, aby o każdym sporze granicznym Galicji donosił Wydziałowi krajowemu, statutem powołanemu do strzeżenia granic kraju.

P. Lasocki zaś proponuje rezolucję do Wydziału krajowego, aby na przyszłą sesję przedłożył nowelę do ustawy gminnej, a mianowicie do zmiany §. 64. tejże ustawy, aby w sprawach dochodzeń o nadużycia wójtów i oficjalistów zabezpieczoną była stanowcza ingerencja władz administracyjnych.

P. Romer z komisji administracyjnej przedłożył dwa projekta do zmiany ustawy gminnej i ustawy reprezentacji powiatowej, w myśl której okres urzędowania rady gminnej i powiatowej z 3 lat ma być przedłużony na lat 6. Zmiana ta stanie się obowiązującą przy następujących nowych wyborach.

W dyskusji ogólnej ks. Kopyciński sprzeciwia się proponowanej zmianie, ponieważ inicjatywa do niej wyszła od samychże reprezentacyj, które tym sposobem pro domo sua chcą przydłużać swój żywot. Jeżeli one dobrze administrują, natenczas mogą być pewne wyboru ponownego w dawniejszym składzie. Złym zaś radom gminnym i powiatowym nie należy przydłużać terminu urzędowania. Mowca obawia się jeszcze silniejszego zorganizowania klik magistrackich, niż one dotąd istnieją, przedłużając sobie sztucznie urzędowanie ponad zwykłe kadencje. Czas trzyletni wystarcza do nabrania rutyny, i ułatwia wstęp siłom młodszym do administracji. Porównanie zaś ze sejmem i Wydziałem krajowym jest całkiem niestosowne. Częstsze wybory po gminach i powiatach są szkołą polityczną. Stawia tedy ks. Kopyciński wniosek przejścia do porządku dziennego.

Z tych samych powodów projektowi komisji sprzeciwia się także ks. Sieczyński, mniemając, że wybory są kontrolą opinji publicznej nad funkcjonarjuszami, a sześciolecia osłabiłyby tę kontrolę.

Całą winę złej administracji w gminach wiejskich widzi oponent w postępowaniu pisarzy, którzy demoralizują najpoczciwszych wójtów. Przed dwoma tygodniami odbyła się w Tarnopolu rozprawa w procesie o defraudację podatków przez wójta, i dostarczyła wiele dowodów na faktyczność tego twierdzenia. Jeżeli tedy pisarz taki będzie złączony z jednym i tym samem wójtem przez 6 lat, to będą jeszcze większe nadużycia. Najgorsze gospodarstwo bywa w gminach, zostających niejako pod naczelnikiem dziedzicznym. Nowe wybory są postrachem dla takich, a więc lepiej je przedsiębrać częściej niż rzadziej.

Dr. Fruchtman oświadcza również, że będzie głosował przeciwko projektowi przydłużania kadencji dla niższych władz administracyjnych. Jest źle — to prawda — ale proponowana zmiana może jeszcze pogorszyć złe.

Na wypadek jednak, gdyby ustawa projektowana miała być przyjętą, natenczas zapowiada poprawkę, by co trzy lata połowa składu reprezentacji była poddawaną nowym wyborom.

P. Grocholski bierze w obronę projekt komisji: W rękach naczelnika spoczywa dziś bezpieczeństwo mienia i życia ludności. Władzę tedy jego i powagę należy otaczać ile możności ochroną, a taką ochroną jest dłuższy termin urzędowania. Dziś naczelnik gminy ma do walczenia najczęściej z nieposłuchem, który się posuwa do pogróżki: niedługie twoje panowanie. Znając stosunki wiejskie nie od dzisiaj, mowca z całą stanowczością popiera wniosek komisji.

P. Antoniewicz przeciwny projektowi nie przytacza nam nowych argumentów, chyba ten jeden, że funkcjonarjusze autonomiczni, którzy dłużej urzędują — demoralizują się, i popadają w apatję, czego dowody dostarcza codzienna praktyka na prowincji.

Sprawozdawca Romer w odpowiedzi przeciwnikom podniósł, że chodzi o usamoistnienie władzy autonomiczno administracyjnej. Wójci, odznaczający się energją, są zwykle narażani na intrygi, którym częste wybory dają podnietę. Zwykle przy końcu okresu administracyjnego słabnie energja ich — ze szkodą spraw, a pod presją malkontentów. Tak samo dzieje się w radach powiatowych. Przeciwko nadużyciom są odpowiedne środki w ustawach. Agitacje wyborcze odrywają ludzi od pracy, i w ogóle mają skutki więcej szkodliwe niż pożyteczne. Za przedłużeniem okresu oświadczyło się zresztą 47 rad powiatowych.

Wniosek na przejście do porządku dziennego upadł — przystąpiono do dyskusji specjalnej. (Godz. ³/₄2 popoł.)

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 11. października. *Wiener Allg. Ztg.* omawia dziś znowu artykuł *Kölnische Ztg.* i oświadcza się przeciw aliansowi zjednoczonej lewicy z Polakami, gdyż doprowadziłby on do ucisku innych narodowości.

Ołomuniec 11. października. Wczoraj wieczorem dało się tu uczuć bardzo silne trzęsienie ziemi, szczególnie w części miasta koło katedry. Paniczny strach opanował całą ludność, która lamentując uciekała z mieszkań na ulice.

(D.) **Wiedeń** 11. października. Namiestnictwo wydało konsens na użytek gmachu parlamentarnego, który zupełnie już jest gotów, z wyjątkiem drobnych uzupełnień.

Budapeszt 11. października. Przy końcu wczorajszego nabożeństwa wieczornego w synagodze tutejszej, gdy publiczność już była na wychodnem, zgasły płomienie gazowe, wskutek czego powstał wielki popłoch i panika. Policjanci weszli ze świecami i przywrócili porządek. Nie zdarzył się przy tem żaden przypadek.

Petersburg 11. października. Rząd przesłał do Kopenhagi przez kurjera ostrzeżenie tajnej policji przed nowym zamachem nihilistów na cara. Z tego powodu powrót cara został odroczony.

Stambuł 11. października. Uwięziono burmistrza Pery, który wydał ambasadowi rosyjskiemu szkic wjazdu do Bosforu i fortyfikacyj nadbrzeżnych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10. października. Według *Neue Fr. Presse* nadeszła już do Wiednia ratyfikacja Porty w sprawie połączenia kolejowego. Wymiana ratyfikacyj nastąpi zaraz po przybyciu dokumentów z Serbji i Bułgarji.

Paryż 10. października. W kołach dyplomatycznych zaprzeczają wiadomości *Timesa* jakoby ambasador hiszpański otrzymał polecenie do ewentualnego opuszczenia Paryża. Te same koła twierdzą, że ambasada hiszpańska nie otrzymała dotychczas nowych instrukcyj z Madrytu. Przy odwidzinach dzisiejszych u Ferrego nie wspomniał Fernanunez ani słowem o wypadkach 29. sierpnia.

Według *Liberté* rząd nie otrzymał potwierdzenia wiadomości o układach z „Czarnym Sztandarem". Ostatnie instrukcje nie kazały Harmandowi nic zmieniać w dyspozycjach wojskowych.

Rzym 10. października. Papież przyjmował dzisiaj biskupa wrocławskiego i arcybiskupa warszawskiego.

Kair 10. października. Amnestja ogłoszona została urzędownie.

Belgrad 10. października. Minister skarbu ma zamiar ustanowić komisję celem zbadania położenia finansowego i wykreślenia niepotrzebnych wydatków, tudzież celem naradzenia się, w jaki sposób możnaby osiągnąć równowagę w gospodarce państwowej.

Budapeszt 11. października. Izba deputowanych przyjęła w imiennem głosowaniu wniosek Tiszy w sprawie kroackiej większością 187 głosów przeciwko 105.

Paryż 11. października. Według *Figara* główna trudność w uregulowaniu sprawy tonkińskiej polega na tem, że Chiny anektować chcą północne prowincje Tonkinu, podczas gdy Francja chce zabezpieczyć niezawisłość ludów, zamieszkujących pas neutralny.

Gaulois zapewnia, że za pośrednictwem Grevyego nastąpiło pojednanie Ferryego z Wilsonem.

Madryt 10. października. Cały gabinet podał się dziś wieczór do dymisji, którą król przyjął i wezwał do siebie na jutro rano Sagastę na rozmowę. Dymisja motywowaną jest postanowieniem, powziętem przed podróżą królewską. Sagasta otrzyma prawdopodobnie polecenie złożenia nowego gabinetu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 11. października godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 287·70, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·40, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder —·—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 10. października godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 58·80, Węg. akcje kredyt. 286·—, Akcje anglo-austr. 107·70, Akcje banku Union 110·20, Akcje Karola Ludwika 286·75, Akcje kolei północnej 267·25, Akcje kolei południowej 150·—, Akcje kolei Alföldzkiej 166·75, Akcje Staatsbahn 316·90, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 147·—, Wiedeńskie losy 122·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·70, Losy tureckie 22·70, Węgierska renta 87·17, Akcje banku związkowego 105·10, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 113·10, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 11. października godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·45, w srebrze 78·85, Renta w złocie 99·45, 5% austr. renta marcowa 92·85, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 288·10, Londyn 119·95, Srebro —·—, Napoleonder 9·51½, Dukat ces. men. 5·67, 100 marek niemieckich 58·70.

Berlin 10. października godzina 5 min. —. Rosyjskie banknoty 200·20, Akcje kredytowe 491·—, Lombardy 257·50, Galicyjskie 122·10, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe. —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·75.

Telegramy zbożowe z d. 10. października. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·72 do 9·74 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 179·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51·80 m., olej rzepakowy 67·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 54·75 fr., olej rzepakowy 78·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 11. października: 14·75 do 15·—. Brema: 8·05 do —·—. Hamburg: 8·20, na sierpień 8·20, na sierpień-grudzień 8·20. Antwerpja: na sierpień 19·³/₄. Nowy-York: 8·³/₈. Filadelfja: 8·¹/₄.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) **z Podwołoczysk i Brodów:**

Nr.	2 pospieszny	o godzinie	10	minut	30	wieczór.
Nr.	6 mięszany	„	4	„	16	po południu.
Nr.	8 mięszany	„	3	„	5	rano.

b) **z Krakowa:**

Nr.	1 pospieszny	o godzinie	5	minut	40	rano.
Nr.	3 osobowy	„	9	„	27	wieczór.
Nr.	5 mięszany	„	11	„	40	przed południem.
Nr.	15 lokalny	„	7	„	54	wieczór.

W teatrze hr. Skarbka.

We Czwartek dnia 11. Października 1883 r.

ŁUCJA z LAMMERMOORU

Opera w czterech aktach, muzyka Donizettego.

Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

OSOBY:

Henryk Aston, nieprawy dziedzic Rawenswood . . . . P. Iżak.
Łucja, jego siostra . . . . Pna Szlezygier.
Edgar Rawenswood . . . . P. Filippi-Myszuga.
Lord Artur Buklaw . . . . P. Alma.
Rajmund Bidebent, ochmistrz i powiernik Łucji . . . . P. Pozzi.
Aliza, towarzyszka Łucji . . . . . . Pni Dutkiewicz.
Norman, dowódca pachołków . . . . P. Wojnowski.

Panowie, damy, dworzanie, służba

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro w Piątek po raz pierwszy: „OJ MŁODY, MŁODY!" komedja w 4-ch aktach Jana Al. hr. Fredry.

Do dzisiejszego numeru dołączą się Prospekt na „Echo muzyczne", wychodzące w Warszawie.

Lwów, dnia 9. października Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	286 —	289 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	165 50	168 50
Banku Hipotecznego galic.	288 —	293 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4½% „	89 50	90 50
„ „ „ 5% „	98 75	99 75
„ „ „ 4% „	86 50	87 50
Banku hip. gal. 6% „	101 65	102 65
„ „ „ 5% „	97 60	98 60
wylosowalne z 10% prem.	100 50	101 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	100 —	101 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 40	99 50
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 50	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławows	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
„ cesarski	5 60	5 70
20-frankówka	9 45	9 55
Pół-imperjał rosyjski	9 77	9 87
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	58 45	59 15
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 9. października		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 45	78 60
„ srebrna	78 85	79 —
„ złota	99 45	99 65
Losy z r. 1854 4½%	120 20	120 60
„ „ 1860 4% 500 zł	132 50	133 —
„ „ 1860 4% 100 zł	137 75	138 25
„ „ 1864	167 25	167 75
„ „ 1864 ½	166 75	167 25
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	98 50	99 —
Galicyjskie	98 50	99 —

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	104 75	105 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie	97 80	98 30
Węgierskie	99 —	99 50
„ z klauz. 1867	98 —	98 25
Obligi pożycz. kolei węgier.	138 50	139 —
Renta węgierska złota	119 60	119 80
„ „ za kolej wsch.	97 —	97 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	107 75	108 25
Ziemskie kred. węgierskie	—	— —
„ „ austrjackie	208 50	209 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	288 10	288 50
„ „ węgierskie	286 —	286 50
Bank depozytowy	201 50	202 —
Tow. eskomp. niż. austr.	855 —	860 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	839 —	840 —
Unionbank	109 75	110 25
Verkehrsbank ogólny	146 —	146 50
Wied. Bankverein	104 75	105 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	166 50	167 —
Żeglugi parow. na Dunaju	564 —	565 —
Kolei Elżbiety	223 75	224 —
„ północ. Ferdynanda	2666	2672
„ Franciszka Józefa	201 50	204 —
„ Gal. Karola Ludwika	286 50	287 —
„ Koszycko-Oderberska	144 50	145 —
„ Lwow.-Czer.-Jasska	165 75	166 25
„ Północ.-austrjacka	191 50	192 —
„ „ Lit. B.	203 25	203 75
„ Rudolfa	166 75	167 25
„ Siedmiogrodzka	161 20	161 60
„ Towarzystwa państw	316 20	317 60
„ połudn. (Lombardy)	149 75	150 —
„ Cisańska	249 —	250 —
„ węg. gal. Łupkowska	160 —	160 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie	122 40	122 80
„ Węgierskie	113 —	113 25
„ Tureckie	24 65	23 —
Kredytowe	168 50	169 —
Klary	36 75	37 25

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	109 75	110 —
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	18 75
Miasta Budy	38 —	40 —
Palffy	35 50	36 —
Rudolfa	19 —	20 —
Salma	51 —	52 —
St. Genois	48 25	48 75
Stanisławowskie	23 50	24 —
Waldsteina	26 50	27 —
Windischgrätza	39 50	40 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	97 50	97 75
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 —	105 25
Franciszka Józefa	103 75	104 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 30	98 70
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	97 90	98 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 70	95 20
„ „ II. „	98 25	98 75
Rudolfa	100 40	100 70
Siedmiogrodzka	91 80	92 20
Kolej państwowa	181 50	182 —
„ połudn. (Lombr.)	137 25	137 25
„ Cisań. towarz.	101 50	102 —
Węg. galic. Łupkowska	95 —	95 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20-frankówki	9 51	9 52
Imperjały rosyjskie	9 78	9 80
Funty szterl. angielsk.	11 95	12 —
Liry tureckie złote	10 85	18 87
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 70	50 80
Ruble papierowe	117 —	117 50
Warszawa, 9. październ.		
5% Listy zastaw. 1869	— —	100 10
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 10
kupon	— —	140 —

Czemuż los dumę mą o ziemię powalił? czy żeby w duszy mej miłość ziemska wygasła? — gdzie jest współczujące ucho? na serca mego głos tęskny i smutny? — czy Ty przeczuwasz? jak w duszy mej głucho! — ach losie, czemuś stał się tak okrutny? — czy już nigdy i nigdzie nie będzie mi wolno choć chwilę widzieć i mówić z mojem Marzeniem? **Gustaw.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.